Rok XII. Nr. 281 (3526) Wilno, Niedziela 13 Października 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rząd płk. Sławka podał się do dymisji

P. Prezydent poruczył utworzenie rządu min. spr. wewn. Marjanowi Z. Kościałkowskiemu

Dziś zrana powrócił z Genewy do Warszawy minister spraw zagranicznych p. Beck. W związku z tem w kołach politycznych przypuszczano, że w dniu dzisiejszym nastąpi zmiana lub rekonstrukcja rządu. Przypuszczenia te potwierdzone zostały koło godz. 2 po poł. faktem zwołania Rady Gabinetowej.

Rada Gabinetowa pod przewodnictwem p. premjera Sławka zebrała się w pałacu prezydjum Rady Ministrów o godzinie 2 pp. Posiedzenie trwało krótko, zapadła na niem decyzja podania rządu do dymisji.

Natychmiast po Radzie Gabinetowej p. premjer Sławek udał się na Zamek i złożył na ręce Pana Prezydenta Rzplitej prośbę o dymisję całego gabinetu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej DYMISJĘ PRZYJĄŁ, powierzając Panu premjerowi i wszystkim ministrom pełnienie ich funkcyj aż do chwili powołania nowego rządu.

W kilka godzin później kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zakomunikowała, że Pan Prezydent R. P. POWIERZYŁ MISJĘ TWORZENIA RZĄDU DOTYCHCZASOWEMU MINISTROWI SPRAW WEWNĘTRZNYCH P. MARJANOWI ZYNDRAM — KOŚCIAŁKOWSKIEMU.



Desygnowany na premjera Marjan Zyndram - Kościałkowski.

Desygnowany premjer p. Kościałkowski po otrzymaniu misji tworzenia rządu przystąpił natychmiast do rozmów z kandydatami na ministrów. Rozmowy te trwały do późnej nocy i nie zostały zakończone.

W ciągu dnia dzisiejszego będzie p. Kościałkowski przeprowadzał dalsze rozmowy.

W kołach politycznych wymieniano różnych kandydatów, między innemi mówiono, że tekę ministra spraw wewnętrznych ma objąć obecny wojewoda krakowski p. Raczkiewicz, a tekę opieki społecznej p. Grażyński, wojewoda śląski.

Utworzenia nowego rządu należy się spodziewać w ciągu dnia dzisiejszego.

Na froncie półnoen. niema większych walk

LONDYN. (Pat). Reuter donosi o sytuacji w Abisynji w dn. 12 bm.:

W ciągu ostatniej doby zaszły trzy fakty, z których pierwsze dwa będą miały konsekwencje. Pierwszy z tych faktów to przejście na stronę Włoch Gugsy, zięcia Negusa.

Fakt drugi, to zatrzymanie hr. Vincie go posła włoskiego i attache wojskowego Caldriani w Addis Abebie.

Trzeci fakt z ostatniej doby to odsłonięcie przez gen. de Bono pomnika poległych w 1896 r. Włochów w Adui. Przejście Gugsy na stronę Włoch ułatwia sytuację lewego skrzydła armji włoskiej i otwiera drogę do marszu na Makale.

Hr. Vinci i Caldriani są wprawdzie traktowani w Addis Abebie jako goście rządu abisyńskiego, ale znajdują się raczej w położeniu więźniów.

W ciągu dnia dzisiejszego panował na froncie północnym spokój. Włosi podobno nie zamierzają ruszać naprzód wcześniej niż za dwa tygodnie, gdy przybędzie do Erytrei marszałek Badoglio i odbędzie konferencję z gen. de Bono.

W Rzymie mówią, że Ras Sejum jest krewnym Gugsy i wobec tego zmienić może swe stanowisko, a wówczas marsz Włochów naprzód mógłby się odbyć w warunkach zupełnie pokojowych. Wnuk Gugsy, mógłby być zaproponowany jako kandydat na tron po zdetronizowaniu obecnego cesarza. Niewątpliwie ta możliwość jest rozważana przez Włochy, a Abisyńczycy mają to też na uwadze. Rzeczoznawcy wojskowi sądzą, że jednak w żadnym razie wojska włoskie nie dojdą do Addis Abeby przed okresem deszczów. Naogół można twierdzić, że na wszystkich frontach panował spokój. Od bywały się tylko utarczki wywiadowcze.

WCIĄŻ POGŁOSKI O ZAJĘCIU ADUI PRZEZ ABISYŃCZYKÓW.

ADDIS ABEBA. (Pat). Według informacyj, jakie nadeszły z północnego frontu wokoło Adui toczą się zawzięte walki. Abisyńczycy rzekomo czynią postępy. Straty włoskie mają być znaczne. W kołach abisyńskich w dalszym ciągu twierdzą, iż zarówno Adua, jak Aksum są w posiadaniu wojsk Haile Selassie.

RZYM. (Pat). Wojska włoskie od kilku dni otaczają miasto Aksum



Mapka północnego frontu w Abisynji.

Komitet 17-tu obraduje

GENEWA. (Pat). Komitet 17 do spraw sankcyj ekonomicznych pod przewodnictwem Vasconcellosa obradował dziś nad wnioskami o planie i zakresie sankcyj. Wnioski w tej sprawie zgłosił min. Eden. Rozpoczęta dziś dyskusja ogólna będzie trwała jeszcze przez poniedziałek. Jutro w niedzielę zbierze się również narada rzeczoznawców finansowych.

W Adu spokojnie rządzą Włosi

RZYM (Pat). Agencja Stefani ogłasza komunikat, głoszący, że wiadomość agencji Reutera o zdobyciu przez Abisyńczyków Adui nie odpowiada prawdzie. W mieście tem życie płynie normalnie pod niezaprzeczonem panowaniem Włochów.

RZYM. (Pat.) Włoskie dowództwo frontu północnego zostało przeniesione wczoraj do Adui.

Poseł włoski nie chce wyjechać z Abisynji

ADDIS ABEBA. (Pat). O godz. 9 przybyło na dworzec do pociągu specjalnego 16 osób, należących do składu poselstwa włoskiego, czyli cały personel z wyjątkiem posła hr. Vinci, który odmówił wyjazdu czekając, by Abisyńczycy wywieźli go przemocą. O godz. 10 drugi sekretarz poselstwa Degrenet wyszedł nagle z dworca, oznajmiając, iż nie wyjedzie bez swego szefa. Policja poszukuje Degreneta. Jeżeli hr. Vinci dobrowolnie nie wyjedzie, to zostanie uwięziony.

ADDIS ABEBA. (Pat). Personel poselstwa włoskiego odjechał dzisiaj rano o godz. 11-ej.

Poseł Vinci skierował do abisyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych następujące pismo. „Oświadczam, iż z własnej woli pozostaję w Addis Abebie. Zważywszy, iż rząd abisyński nie zgodził się, bym oczekiwał w Addis Abebie na dwuch włoskich przedstawicieli handlowych, oświadczam, iż dobrowolnie nie poddam się żadnym zarządzeniom rządu abisyńskiego".

* * *

PARYŻ. (Pat). Wszystkie dzienniki przynoszą obszerne opisy wyjazdu członków poselstwa włoskiego z Addis Abeby, podkreślając równocześnie fakt pozostania posła hr. Vinci w stolicy Abisynji. W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że po pertraktacjach z hr. Vincim negus zgodził się udzielić mu pozwolenia na pozostanie w Addis Abebie, po uprzedniem podpisaniu deklaracji, iż czyni to on z własnej woli i że zgadza się poddać wszelkim zarządzeniom, jakie rząd abisyński uzna za stosowne wydać w stosunku do jego osoby. Rząd abisyński wyznaczył posłowi włoskiemu i attache wojskowemu rezydencję, której nie będą mogli opuszczać.

„Le Temps" twierdzi, że hr. Vinci dlatego tak uporczywie pragnął pozostać w Addis Abebie, iż może to być pożyteczne dla włoskiej tezy politycznej. Możnaby bowiem w takiej sytuacji przeczyć w Lidze Narodów istnieniu prawnego stanu wojny.

BALBO WYJEŻDŻA NA FRONT.

BERLIN. (Pat). Wedle doniesień z kół faszystowskich w Rzymie marszałek Balbo ma podobnie jak i marszałek Badoglio wyjechać na front we wschodniej Afryce. Urząd gubernatora Libji na miejsce marszałka Balbo objąć ma jeden z generałów piechoty. Siły wojsk włoskich w Libji oceniane są obecnie na 4 dywizje.

BOMBY WŁOSKIE.

RZYM. (Pat). Specjalny wysłannik „Tribuny" donosi z Mustahil, że lotnicy włoscy zbombardowali fort abisyński w miejscowości Daguarrei, położonej na lewym brzegu rzeki Uebi Scebelli. Bombardowanie trwało 40 minut. Zbombardowano fort oraz sąsiednią, ufortyfikowaną wieś Dagabonko, broniącą wejścia do fortu. Wieś spłonęła. W kłębach dymu widać było stada bydła, które wygnano na sąsiednie pastwiska.

Zmiana rządu

Do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy wiadomości o przedstawieniu przez Min. Kościałkowskiego Panu Prezydentowi składu nowego Rządu. „Rozmowy trwały do późna w nocy i nie zostały zakończone" — brzmi ostatnia relacja naszego warszawskiego korespondenta.

P. Prezydent desygnował Min. Kościałkowskiego na premjera w godzinach wieczornych. Pozostawało więc zbyt mało czasu, aby tegoż dnia rozmowy mogły być zakończone z osobami, które nowy Szef Rządu ma zamiar do swego gabinetu zaprosić. Nie można jednak mieć wątpliwości, że misja Min. Kościałkowskiego zostanie uwieńczona powodzeniem. Zaufanie P. Prezydenta, które się wyraziło w tym wyborze, oraz pozycja zajmowana w ostatnim Rządzie i w świecie politycznym zapewnia Min. Kościałkowskiemu wypełnienie powierzonej mu misji. Spodziewać się więc należy przedstawienia P. Prezydentowi nowego Rządu w dniu dzisiejszym. Nie powtarzamy przeto różnych kursujących po stolicy pogłosek, co do osób, które mają objąć poszczególne teki. Pogłoski te są zazwyczaj oparte na zupełnie dowolnych domysłach, nie warto więc zajmować się niemi, zwłaszcza, że za kilka godzin lista nowego gabinetu zostanie zapewne oficjalnie ogłoszona.

* * *

Zmiany Rządu spodziewano się ogólnie od chwili zakończenia wyborów. Zwracaliśmy już dawno uwagę na to, że to powszechne przekonanie, którego ani potwierdzano, ani mu nie zaprzeczano, wytwarzało niepożądany nastrój w społeczeństwie i w aparacie państwowym. W ostatnim tygodniu coraz więcej mówiono o tem, że Rząd płk. Sławka pozostanie po nieznacznej rekonstrukcji. Nie przeszło jednak nawet kilku dni, jak akurat zmiana nastąpiła.

Fakt ten stwierdza jak dalece kursujące pogłoski są na niczem nieoparte, wskazuje jednak zarazem na potrzebę stworzenia jakiegoś systemu informowania opinji, bowiem oddanie jej na łup wszelkiego rodzaju samozwańczych lub pomysłowych informatorów wpływa ujemnie na bieg życia codziennego w Państwie. Społeczeństwo pragnie tylko, aby u góry była jaknajwiększa wyrazistość we wszystkiem, aby można było widzieć do czego się idzie i czego się chce. Ten postulat dotyczy szczególnie dziedziny polityki finansowej i gospodarczej, jako najbliższej dla powszednich i powszechnych interesów społeczeństwa.

Jeżeli jest prawdą, że w przyszłym Rządzie resorty gospodarcze zostaną poddane poniekąd jednolitemu kierownictwu, które sprawować będzie wicepremjer, to niezależnie od tego czy nim będzie — jak to ogólnie spodziewają się — b. min. Kwiatkowski, czy nawet ktoś inny, opinja publiczna przyjmie to z zadowoleniem, jako zapowiedź jasnego stanowiska Rządu w tej dziedzinie.

Po zakończonej reformie ustroju, która związana zostanie z imieniem płk. Sławka, jako Prezesa B. B. W. R. i Szefa Rządu, po bardzo ważnem politycznie po rozumieniu wyborczem z Ukraińcami, co stanowi zasługę Min. Kościałkowskiego, zainteresowanie społeczeństwa zwraca się ku dziedzinie społeczno - gospodarczej. Tam też należy oczekiwać największej aktywności przyszłego Rządu.

Testis.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto P. K. O. 146.111

Posłowie i senatorowie złożyli hołd prochom Marszałka

KRAKÓW. (Pat). Dziś rano przybyła do Krakowa specjalnym pociągiem z Warszawy wycieczka posłów i senatorów dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W wycieczce tej wzięli udział **marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car**, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, dyrektor biura sejmowego Rutkowski, dyrektor biura senatu Piasecki oraz personel obu biur.

Na dworcu wycieczkę powitali przed stawiciele władz z p. wojewodą **Raczkiewiczem** oraz prezydentem miasta **Kaplickim**. O godzinie 9 posłowie i senatorowie zebrali się w katedrze na Wawelu, gdzie ks. metropolita Sapieha odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Po nabożeństwie członkowie obu izb ustawodawczych z marszałkiem Senatu Prystorem i marszałkiem Sejmu Carem udali się w otoczeniu przedstawicieli władz miejscowych do krypty św. Leonarda, gdzie w głębokiem skupieniu oddali hołd marszałkowi Piłsudskiemu.

Następnie wycieczka zwiedziła odrestaurowane komnaty zamku wawelskiego, poczem uczestnicy wycieczki udali się do Ratusza, do sali obrad rady miejskiej. Przed frontem ratusza ustawiły się na powitanie delegacje cechów krakowskich ze sztandarami oraz organizacyj kombatanckich. Do zebranych posłów i senatorów wygłosił serdeczne przemówienie w imieniu zarządu miejskiego i obywateli m. Krakowa prezydent miasta Kaplicki, który zaznaczył m. in., że przez swe przybycie do Krakowa Sejm i Senat Rzplitej nawiązał zerwaną nić prastarych tradycyj drogich temu miastu.

Na przemówienie prezydenta miasta odpowiedział marszałek Senatu Aleksander Prystor.

W imieniu zgromadzonych tu obu izb ustawodawczych dziękuję Panu Prezydentowi za wypowiedziane do nas słowa. Sejm i Senat Rzeczypospolitej przybywają tu do Krakowa, by w chwili rozpoczynania swych prac ustawodawczych schylić głowy przed sarkofagiem Wskrzesiciela Ojczyzny. Staremu Krakowowi, którego mury świadczą o wielkości, którego dzieje są tak ściśle z sukcesami dawnej Rzeczypospolitej związane, w którym czcimy największą narodu relikwję, przypadł honor stanąć na straży prochów Józefa Piłsudskiego.

W dziejach odradzania Rzeczypospolitej rola tego miasta była znaczna i godna jego dawnych tradycyj.

Dziś czcimy tu bohaterstwo i genjusz ostatnich chwil naszych dziejów.

Tu teraźniejszość spływając na karty historji, złożyła największy swój skarb.

Składając hołd prochom Józefa Piłsudskiego w Krakowie życzymy temu prastaremu grodowi, by w życiu Niepodległej Ojczyzny coraz świetniejszą odgrywało rolę, służąc godnie imieniu bohatera Rzeczypospolitej, który na wieczność tu zamieszkał.

Po tem przemówieniu prezydent miasta Kaplicki wręczył marszałkowi Senatu Prystorowi i marszałkowi Sejmu Carowi dwie artystycznie wykonane w srebrze małe kopje dzwonu Zygmunta.

Po tej uroczystości posłowie i senatorowie udali się na Sowiniec, gdzie wzięli gremjalny udział w sypaniu kopca, poczem wpisali się do księgi pamiątkowej.

Po powrocie z Sowińca prezydent miasta Kaplicki wydał przyjęcie na cześć obu marszałków, prezydjum obu izb, przedstawicieli władz z woj. Raczkiewiczem na czele i grona zaproszonych osób.

Popołudniu posłowie i senatorowie zwiedzili zabytki m. Krakowa, a w szczególności galerję w Sukiennicach i zbiory Jasieńskiego. O godz. 18 posłowie i senatorowie udali się specjalnym pociągiem w powrotną drogę do Warszawy.

Z okazji wizyty członków Sejmu i Senatu w Krakowie miasto zostało bogato udekorowane flagami.

POWRÓT DO WARSZAWY.

WARSZAWA. (Pat). O godz. 23.45 przybyli do Warszawy posłowie i senatorowie, którzy brali udział w wycieczce do Krakowa celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

„Gazeta Polska" zakazana w Czechosłowacji

PRAGA. (Pat). Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych odebrało debit pocztowy i zakazało rozszerzania na terenie Czechosłowacji „Gazety polskiej", wychodzącej w Warszawie i „Naszego kraju", wychodzącego w polskim Cieszynie, na okres do 13 września 1937 roku.

Zginął w wypadku samochodowym attache Zaniewski w Nowym Jorku

NOWY YORK. (Pat). Attache ambasady R. P. Bohdan Zaniewski został zabity w wypadku samochodowym w miejscowości Glendale (w St. Utah). Towarzyszący mu stypendysta funduszu kultury narodowej Mieczysław Wojciechowski jest lekko ranny.

Groźba odcięcia Addis Abeby od świata

Włosi zbliżają się do Harraru

DŻIBUTI. (Pat). Według doniesień włoskich, oddziały włoskie na froncie południowym znajdują się w odległości niecałych 50 mil od Harraru. Po osiągnięciu tego miasta dążyć będą do zajęcia linji kolejowej Dżibuti—Addis Abeba. W razie przecięcia przez Włochów tej linji kolejowej, przypuszczalnie pozostawią oni w ruchu odcinek Dżibuti-Diredaua, uwzględniając interesy francuskie. Liczą się jednak z tem, że Abisyńczycy pierwsi przetną linję kolejową i że uczynią to pod Auasz, gdzie most kolejowy przechodzi przez wąwóz.

RZYM. (Pat). Według informacyj prasy włoskiej z Dżibuti, wojska włoskie są jakoby w odległości 80 km od Harraru, stolicy prowincji Ogaden. Podobno wybuchł bunt w armji Rasa Nassibu, który dowodzi armją abisyńską w tej prowincji. Część zbuntowanych na rozkaz Nassibu rozstrzelano.

WĄTPLIWE CZY WŁOSI SĄ BLISKO HARRARU.

W Londynie nie dają wiary wiadomościom włoskim jakoby wojska gen. Grazianiego znajdowały się już tylko w odległości 50 mil od Harraru. Dystans między Ual—Ual a Harrarem wynosi 250 mil i jeszcze 3 lub 4 dni temu wojska włoskie operujące w Ogadenie znajdowały się nie dalej jak na linji Ual — Ual, Gerlogubi, Deledi. W Londynie przypuszczają wobec tego, że informacje o posuwaniu się w kierunku Harraru polegają tylko na nieporozumieniu, że wojska włoskie mogły przebyć dystans 50 mil w kierunku Harraru, ale pozostaje im jeszcze do przebycia 200 mil, czyli 320 kilometrów. Cały ten dystans Włosi przebyć muszą w najcięższych warunkach klimatycznych.

PRZED BOMBARDOWANIEM ADDIS ABEBY.

Przedstawiciele państw obcych przystąpili do budowy schronów dla swych obywateli na wypadek bombardowania stolicy. Poseł grecki nabył w tym celu grunty, położone pomiędzy poselstwami belgijskiem i angielskiem, gdyż teren poselstwa greckiego jest zbyt szczupły, by mógł służyć za schronienie dla licznych obywateli greckich. Poselstwo francuskie zarządziło wykopanie tunelu długości 140 mtr. pod skałami grubości 17 mtr. Tunel ten da schronienie 380 ludziom.

DOBRE WRÓŻBY DLA ABISYNJI.

ADDIS ABEBA. (Pat). Na tle niepewności coraz większem powodzeniem cieszą się wróżki tak liczne w Abisynji. Przepowiednie ich są mniej lub więcej pomyślne dla Abisynji. Najsłynniejsza z tych wróżek utrzymuje, że wojna zakończy się przed upływem 6-ciu miesięcy z nastaniem pory deszczowej zwycięstwem Abisynji. Jak wiadomo, wróżki abisyńskie, które stanowią odrębną kastę ludności, muszą pozostać dziewicami. Wróżby swoje czynią one tylko nocą, pod działaniem duchów, zwanych Zar, które, stosownie do okoliczności są życzliwe lub szkodliwe.

300 Abisyńczyków trafiło do niewoli

ASMARA. (Pat). Według depeszy radjowej sprawozdawcy wojennego niemieckiego biura informacyjnego po walkach pod Amba Augher wojska włoskie wzięły do niewoli 300 Abisyńczyków, którzy odcięci zostali od swych oddziałów i przez 5 dni pozostawali bez żadnych środków żywności.

PRZED GODZINĄ PRÓBY

(Od naszego korespondenta)

Ryga, w październiku 1935 r.

A więc armaty jednak się odezwały! Nad sztucznym pacyfizmem wielkiej polityki europejskiej zawisło widmo nowego niepokoju, czy nawet nowej rzezi światowej.

Ach, te sankcje!

Gdyby choć na chwilę było można zapomnieć o naiwnych, bosonogich Abisyńczykach, idącym za swoim „królem królów" do świętej walki o skalne głazy i nieprzystępne legowiska czarnego lądu afrykańskiego!

Gdyby zapomnieć i... pozwolić Mussoliniemu, żeby sobie kosztem czarnoskórych rycerzy przysporzył Italji sławy i liśćmi wawrzynu uwieńczył swoje męskie czoło!

Wszystko — tylko, żeby nas nie ruszył: nas, strupieszałej i, dogorywającej w Genewie w bezsilności politycznej, starej Europy, której zmierzch przeżywa cały świat z lękiem i bojaźnią.

Ale koleje losów są tak niezmiernie i — często — paradoksalnie ze sobą zazębione nawzajem, że echa walk pod Aduą, nie mogą nie odbić się wtórną, czy dziewiątą falą het gdzieś pod Londynem, Paryżem czy Rygą.

Jakgdyby przez głośniki, czy olbrzymie megafony, rozlewa się poprzez świat szczęk oręża na ziemi afrykańskiej, wieszczący nową burzę, zapowiadającą zmianę biegu dziejów.

Czyżby tego przedwiośnia może nowych, ale przedewszystkiem pochmurnych, złowieszczych czasów nie zauważyliśmy w naszem otoczeniu?

Ryga jest miastem, w którem wszelkie pogłoski stają się szybko własnością ogółu, a ogół ten jest skłonny do dyskutowania na wszelkie możliwe tematy, związane z chwilą bieżącą.

Wojna włosko-abisyńska komentowana jest tutaj szeroko. Niepokoją jednak bardziej niż ta wojna jej konsekwencje, mogące bezpośrednio dotyczyć Europy, a w związku z nią i Nadbałtyki

Jak się zachowają najbliżsi sąsiedzi Łotwy wobec ewentualnego konfliktu w Europie?

Na tle najrozmaitszych przypuszczeń i hipotez dziwnie **blednie dotychczasowa deklamacja o neutralności**, ale zarazem nabiera coraz większej wagi świadomość, że wojna, która miałaby bezpośrednio dotknąć Europę — byłaby klęską, której rezultaty trudno byłoby dzisiaj przewidzieć.

Okres wyborów w Kłajpedzie był godziną próby dla nerwów Nadbałtyki.

Obecnie, kiedy w Kłajpedzie podliczają głosy — nastąpiła chwila ciszy.

Jakgdyby przed burzą. A tymczasem przeciętny obywatel zastanawia się, co uczynią członkowie Ententy Bałtyckiej na wypadek agresywnych zamiarów Niemiec wobec kraju Kłajpedzkiego. Dla nikogo już nie jest tajemnicą — choć Litwini mocno się z tego powodu obrażają — że obok coraz bardziej zanikającego „problemu Wilna" — **powstaje coraz bardziej niepokojący problem Kłajpedy.** Jest on tembardziej dla Ententy bolesny, że tak jak w wypadku Wilna — sprzymierzeni nie mogą i nie chcą zająć zdecydowanego stanowiska po stronie jednego z państw w rozwiązaniu tego „problemu" zainteresowanych, obawiając się ściągnąć na swoją głowę pioruny, któremi i tak nasze przeciętne życie jest niezmiernie bogate.

A z drugiej strony licha warta jest przyjaźń, która za cenę utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich, rezygnuje z wyraźnego stanowiska wobec innego dobrego sąsiada i to związanego trwałym sojuszem?

W czem ostatecznie więc przyjaźń ta się ujawnia? Czy w tem, na co wszyscy, bez podpisywania solennych umów, chętnie się zgadzają?

Plotki o trój-sojuszu Polski—Niemiec i Węgier nasunęły niejednemu na niejedne chore oczy widmo grożącej Nadbałtyce koalicji. Trudno i darmo — w Rydze nie czują zaufania do Polski, mającej uregulowane i poprawne stosunki z Niemcami, jak zresztą — nie czuli zaufania do Polski, walczącej z Germanją.

Źródeł tej nieufności, należy szukać w tem, że nawet nasze bezpośrednie i szczere odruchy przyjaźni przyjmowane były tutaj, jako usilne zabiegi, mające rzekomo na celu związanie Nadbałtyki z Polską.

Doszło do tego, że w pewnych sferach tutejszych **przesadne mniemanie o wadze Nadbałtyki w zagranicznej polityce** polskiej nabrało tak wyolbrzymionego znaczenia, że świadomość tego faktu rozpierać zaczęła zwykle skromne umysły, przeszkadzając w należytej ocenie naszych w stosunku do tych terenów zainteresowań.

Stąd próba zastąpienia bezinteresownego sojuszu z Polską — mniej wygodnemi innemi sojuszami.

Aktywność Ententy Bałtyckiej, poruszonej ostatniemi wypadkami w Niemczech, Europie i Afryce — znacznie się wzmogła.

Podjęto próby uaktywnienia jej na dwu odcinkach: prasowym i gospodarczym. z

Obradująca ostatnio w Rydze **Komisja Prasowa Ententy Bałtyckiej,** ustaliła kilka podstawowych tez, które mają obowiązywać prasę trzech państw zainteresowanych.

Jedna z pierwszych wyraża życzenie, aby w prasie państw zrzeszonych nie znajdowały miejsca artykuły i wiadomości, które niewłaściwie naświetlają sytuację jednego z państw trójporozumienia. W wypadkach nieporozumień należy dążyć do tego, ażeby zostały umieszczane wyjaśnienia, przedstawiające istotny stan rzeczy. Dla objektywnego naświetlania wypadków doradza się gruntowne badanie faktów oraz (nawet) wyjazd do państwa, w którem wypadki miały miejsce. Ażeby rozszerzyć zakres informacyj wzajemnych, poleca się zwiększyć ilość korespondentów specjalnych agencyj telegraficznych, wreszcie utworzyć przy narodowych komitetach prasowych trzech państw placówki kierowników akcji informacyjno-prasowej, mających jednocześnie prowadzić te komitety w ich dążeniu do zbliżenia pracowników na polu dziennikarskiem.

W dziedzinie gospodarczej interesującym był wspólny **wyjazd delegacji gospodarczej Ententy Bałtyckiej do Anglji**. Chodzi o to, że państwa bałtyckie uważały dotychczas Wielką Brytanję za wielkie mocarstwo wyłącznie przemysłowe i finansowe. W ostatnich latach jednak ujawniła ona również swoje oblicze rolniczo-gospodarcze. W wyniku — kwoty przyznane na wwóz bekonów i jaj z Nadbałtyki do Anglji uległy wyraźnemu zmniejszeniu. Nie ratowała od tej postępującej obniżki umowa handlowa, zawarta przed 18 miesięcy.

Ażeby wpłynąć na Anglję w kierunku zachowania równowagi w jej stosunkach gospodarczych z temi państwami i ewentualnie uzyskać, ażeby trochę mniej wwoziła aniżeli, pozwoli wywieźć — nasunęła się konieczność wyjazdu specjalnej delegacji.

Rezultaty jej nie trudne są do przewidzenia.

Ale trzeba przyznać, że — po drodze — jeden z poważnych celów został osiągnięty: zwrócono uwagę Anglji na rynki bałtyckie tembardziej dla niej cenne, że — pozornie — politycznie i gospodarczo stanowiące jeden organizm, bo związany swego rodzaju sojuszem.

M. Miż-Miszyn.

Ujarzmiana Soła

Czekano już na nas. Kilku dyrektorów z wylewną serdecznością uścisnęło nasze prawice. Przy drzwiach biura, którego ściany zewnętrzne są obwieszone planami i wykresami fragmentów robót, stało kilku pracowników administracji. Nieco dalej przy warsztacie ślusarskim pracowało kilku robotników. Ci na chwilę przerwali pracę, gdy przed biuro zajechały auta z wycieczką dziennikarzy, zorganizowaną przez ministerstwo komunikacji. Na chwilę bo nawał pracy wymagał amerykańskiego tempa. I na dole pod nami na dnie osuszonego koryta rzeki Soły wrzała gorączkowa praca. Staliśmy na zboczu wzgórza. Stuk kilofów, warkot maszyn wiertniczych i silników, poruszających wagonetki, wreszcie okrzyki robotników dolatywały jak słabe echo.

SZCZEGÓŁY TECHNICZNE.

Jeden z dyrektorów zaczął szczegółowo opisywać przyczyny **ujarzmiania rzeki Soły koło Porąbki** w Beskidzie niskim. Przedewszystkiem powódź. Tysiące hektarów ziemi, przeobrażonej w nieużytki, setki ofiar ludzkich, zrujnowane domowstwa, miljonowe straty — to między innemi dzieło wezbranych wód wartkiej Soły.

Zapora wodna koło Porąbki w krytycznych momentach zatrzyma nawał wód i złagodzi prawie do minimum skutki jej i Wisły wylewów. Soła dlatego jest szczególnie niebezpieczna, że **wzbiera nie raz tysiąckrotnie** wskutek nieprzepuszczalności gleby w swem dorzeczu. Zapora wstrzyma kolosalną ilość wody, wytwarzając jezioro dł. do 8 klm. o wielu odgałęzieniach bocznych i przy największej szerokości do 800 mtr. W okresie letniej posuchy wodą tą można będzie **regulować poziom wody na Wiśle** i ułatwiać żeglugę. Oprócz tego będzie wykorzystana siła wodna, która uruchamiając trzy turbiny przez okres trzech miesięcy w roku, **da około 27 miljonów koni mechanicznych**. „Konie" te będą użyte na elektryfikację pobliskich terenów przemysłowych.

Długość zapory wynosi 260 mtr., szerokość na szczycie, po którem będzie biegła szosa, 8 mtr., szerokość podstawy wyniesie do kilkudziesięciu mtr., wysokość muru nad dawnem korytem rzeki — 22 mtr., natomiast od podstawy do 35 mtr. Roboty będą ukończone w jesieni przyszłego roku.

PUŁAPKA NA KAJAKOWCÓW.

Zwiedzanie robót należy zacząć od sztolni obiegowych, któremi płynie teraz Soła obok terenu robót. Woda wtłacza się z szumem w nieduże wyloty, ujęte dwoma żelbetonowemi wieżami, i wartko biegnie z kilkadziesiąt metrów tunelami, w skałach. Prąd jest **silny i niebezpieczny**. Niezbyt dawno para kajakowców, nie widząc przed sobą sygnałów ostrzegawczych, wjechała do tunelu. Prąd... zresztą poco to opisywać. Kajaki wypłynęły zdruzgotane, sportsmen podrapany, jego **towarzyszka zaś bez przytomności i bez kostjumu kąpielowego.** Pogubili wszystko. Jeden z kierowników robót mówił, że przed sześcioma tygodniami utonął w tunelu kajakowicz. I mimo wszystko pokazywano nam rzekę Sołę przed sztolnią **bez sygnałów ostrzegawczych dla kajakowców.**

POD GRADEM KAMIENI.

Podstawowym materjałem budowy jest cement. Zużyją go 100.000 mtr.[3] Dla wyprodukowania tej masy betonu wybudowano specjalną fabrykę. Jeden z dyrektorów oprowadzał nas po niej.

Imponujące maszyny zostały puszczone w ruch. Pasy transmisyjne, żwir, kamienie, potworna maszyna, miażdżąca granitowe okrąglaki, mieszarka, gdzie dochodzi do żwiru cement i wreszcie pierwsze bezpośrednie **zatknięcie się z robotnikiem**.

Właściwie nie pierwsze, bo w swym spacerze od sztolni do betoniarni mijaliśmy grupy pochylonych nad skałami robotników, prawie ocieraliśmy się o brudne bluzy mężczyzn, ładujących żwir na wagonetki... Umysł nasz jednak nastawiony był w innym kierunku. Nie widzieliśmy pracownika fizycznego. Podziwialiśmy bowiem tylko **wysiłek konstrukcyjny mózgu**. Dzieło obliczeń, planów i kierownictwa, a nie wysiłku mięśni tysięcy fizycznych pracowników.

Zwróciliśmy wszyscy — nagle uwagę na robotnika, który stał z łopatą w ręku i segregował kamienie. Odgarniał na bok zaduże. Kamienie spadały zgóry z sita żelaznego. Padały gęsto jak deszcz. Robotnik stał pod sitem, grad kamieni **zasypywał mu plecy, głowę, ręce...**

— Hallo! Długo pan tam stoi?

— Pięć minut — odpowiedziała prawie granatowa twarz, nie przerywając obserwacji.

— Długo pan będzie tam stał?

— Jeszcze z pięć minut, bo dłużej **żaden człowiek** tu nie wytrzyma...

Koleżanka ze „Świata" jest tak blada, że trzeba ją podtrzymać.

— Chodźmy stąd, bo tu jest zadużo kurzu, **duszącego kurzu** — mówi ktoś i wyprowadza nas na „świeże" powietrze.

Dla Jego Królewskiej Mości Czytelnika

Depesze z placu boju przyniosły wiadomość o zgonie jednego z wojennych reporterów amerykańskich w Abisynji. Wilfried Berber zmarł na febrę. Jest to pierwsza ofiara wojny s pośród żołnierzy armji dziennikaskiej.

„BROŃ“ REPORTERA.

Zamiast karabinów dzierżą ołówki, zamiast ręcznych granatów kamerę filmową. Jest ich po stronie abisyńskiej dobrych 300, po stronie włoskiej 150. Zjechali tu ze wszystkich stron świata. Są ruchliwi Amerykanie, są dłudzy, flegmatyczni ale wszędobylscy Anglicy,, rozważni Niemcy, zapalczywi Hiszpanie, Francuzi stale z papierosem w zębach, milczący Japończycy i młodzieńczy Skandynawowie.

DLA CZYTELNIKA.

W lat 17 po wielkiej wojnie zawód sprawozdawcy wojennego zmienił zupełnie swe nastawienie. Jego Królewska Mość Czytelnik nie zadawala się już dziś komentarzem do komunikatu wojennego, pisanym w kwaterze głównej operujących wojsk, ani opowieścią epizodu wojennego, wyciagniętego od wracającego z frontu oficera, czy podoficera. Dziś sprawozdawca wojenny musi sam być w linji, musi sam widzieć walkę, musi brać w niej poprostu udział, nie walcząc. Gdy potrzeba, musi sam włożyć na głowę stalowy hełm, a na twarz maskę gazową i pracować w gorączce ognia bitewnego. Reporter fotograficzny musi nastawiać swoją kamerę niemal na linji bitewnej. Szerokie masy pożądają bezpośredniej prawdy coraz bardziej realistycznej, coraz bardziej nagiej dotykalnej. Dlatego wojna włosko-abisyńska daje pole do wypróbowania nowych metod pracy sprawozdawcy wojennego.

UBEZPIECZENI I WYEKWIPOWANI.

Angielskie i amerykańskie wydawnictwa, przed wysłaniem swych sprawozdawców na teren wojenny, ubezpieczyły ich wpierw do wysokości 20—50 tysięcy dolarów, wyekwipowały należycie w ubranie i hełmy tropikalne, w hełmy stalowe i maski gazowe i tak wyekwipowanych dopiero wysłały do Afryki. I zdarzyło się już podczas walk pod Aduą, że reporter znalazł się nagle wśród ognia walki i zamienił tylko hełm korkowy na stalowy, przycupnął gdzieś za załomem muru i pracował.

Z ABISYŃCZYKAMI GORZEJ.

Ale to nie wszystko. Reporterzy bowiem maszerują wraz z kolumnami wojsk i narówni z niemi dzielą wszelkie trudy wojenne. Po stronie włoskiej nie jest to trud nadzwyczajny. Wojska włoskie posuwają się powoli i ostrożnie i narazie posiadają dostateczny zapas wody. Ale błotne wojska abisyńskie przebiegają szybko z miejsca na miejsce, niedbałe na spiekotę i pragnienie. Reporter ugania się wraz z niemi, dopóki mu tchu nie zbraknie, dopóki nie padnie. Wtedy zajmują się nim wytrzymali koledzy i sadzają na muła, lub w auto, jeśli przypadkowo jest na miejscu i dbają o wysłanie jego depesz.

ETYKA DZIENNIKARZA.

Zdarzyło się w pustynnej okolicy Ogadenu, że reporter francuski padł z wyczerpania. Wsadzono go na wóz, na którym jechał reporter niemiecki. I niemiecki kolega zajął się wysłaniem depesz chorego, choć przeznaczone one były dla dziennika, bynajmniej wobec Niemców przyjaźnie nie usposobionego. Poczucie koleżeństwa nie zna różnic politycznych.

PRZESYŁANIE DEPESZ.

Wysłanie depesz i wiadomości terenu Abisynji, to osobny rozdział trudów i zabiegów. Po stronie włoskiej sprawa ta nie natrafia na trudności. Włosi mają liczne i dobre połączenia z Europą. Ale zato każda wiadomość podlega cenzurze głównej kwatery włoskiej. W Addis Abebie nie jest łatwo wyekspedjować wiadomości w świat. Naogół przewidywano gorszy stan rzeczy. Wiadomo było, że Abisynja posiada w stolicy jedną olbrzymią stację radjową, zbudowaną przez Włochów i liczono się z tem, że stacja ta zostanie już w pierwszych dniach wojny zniszczona bombami z samolotów włoskich. Dotąd stoi jednak, a ponadto okazuje się obecnie, że Abisyńczycy posiadają liczne inne stacje krótkofalowe, doskonale ukryte i strzeżone, zbudowane przez specjalistę szwedzkiego, który mianowany został niejako dyktatorem radjowym Abisynji i doskonale daje sobie radę w najtrudniejszych warunkach. Ale trzeba zrozumieć, że stacje zajęte są przedewszystkiem dla depesz państwowych i wojskowych. To też przed urzędami radjowemi stoją długie ogonki reporterów, czekających na kolejkę. Ale gdy się już reporter dostanie do okienka, sprawa idzie szybko i w 2—3 godziny depesza iskrowa jest już w Londynie, a stąd idzie dalej, gdy potrzeba.

KORESPONDENCJE.

Gorzej o wiele jest z wiadomościami pisanemi. Kolej Addis - Abeba—Dżibutti jeszcze się wlecze przez niezmierzone stepy i pustynie, ale kursuje raz na kilka dni. Reporterzy zbierają więc wspólnie swoje wiadomości i wynajmują samolot, który wiezie wiadomości do Dżibutti albo do Kairo, a stąd drogą lotniczą mkną już wiadomości dalej. Niemniej jednak potrzeba kilku dni, aby wiadomości te dotarły do redakcji. Reporterzy amerykańscy przesyłają zwykle swe wiadomości przedstawicielom swych pism w Europie, którzy kablują je dalej. Wysyłanie długich depesz byłoby bowiem jeszcze kosztowniejsze, licząc po dolarze od słowa.

FOTOREPORTERZY.

W podobny sposób wysyłają swe filmy fotoreporterzy. Przekonali się już oni, że najlepsze usługi oddają małe aparaty, które filmują na jednej taśmie kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt zdjęć. Film taki zostaje następnie troskliwie zwinięty i wysłany w zwykłym liście bez wywoływania, na co niema ani czasu, ani dogodnych warunków.

Ile cała ta robota kosztuje nerwów, trudu, pieniędzy... I wszystko dla Jego Królewskiej Mości Czytelnika!

R. N.

Na marginesie

Każdy wiek ma swoją filozofję

Późną jesienią, gdy anemiczne słońce nie złoci już twarzy ludzkich, a szpakowata trawka traci swoją magnetyczną moc — po mieszkaniach odbywają się iście saperskie roboty — remonty, porządki i moszczenie gniazdek na zimę.

W pewnym domu świeżo wytapetowano właśnie kilka pokojów.

„Oczy i uszy rodziny“, pani domu oczywiście ma coś do zarzucenia. Zwraca się więc do majstra:

— Niechno pan pójdzie ze mną do sypialni. Pokażę coś.

Majster zsuwa na tył głowy czapkę i powiada niepewnym głosem:

— Łaskawa pani, w moim wieku.... już ja bym naprawdę wolał kieliszek wódki.

No, w tym wieku wiadomo.

Młódź za to wyładowuje temperamenty, jak i gdzie się da.

Odbywa się proces o bójkę uliczną. Zeznaje jakiś wyrostek.

— I dlaczegoż świadek, widząc to wszystko, nie stanął w obronie poszkodowanego?

— Wysoki sądzie, pada odpowiedź. Bili się tak zajadle, że nijak nie można było rozpoznać kto zostanie oskarżonym, a kto poszkodowanym.

Dylemat istotnie trudny do rozgryzienia. Wyrafinowane umysły lubują się jednak w zagadnieniach niezwykłych.

Dwóch leciwych kupców, co to już „zęby zgryźli w swym interesie“, siedzi na ławce w parku. Weksle aktualne i podatkowe bolączki już omówione. Rzeczywistość nie nasuwa żadnych korzystnych tranzakcyj. Nagle jeden powiada:

— Pan wie, pod Wilnem wyrębują las, podobno sprzedaje się metr kwadratowy po 5 gr.

— Oj, to coś bujda.

— Naturalnie, że bujda, ale tanio, no nie?

Najmłodszym świat i wydarzenia wydają się inne niż dorosłym. Na ulicy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, katastrofa, spowodowana nieuwagą szofera.

Mała umorusana dziewczynka zanosi się od płaczu. Żadne słowa pociechy nie skutkują.

— Ten wstrętny samochód przejechał mego braciszka.

— I tak ci go bardzo żal?

— Nie, tylko mamusia to widziała, a ja nie.

zest. **Emik.**

W Abisynji



Transport ciężkiego działa włoskiego na upatrzoną pozycję.



MOKRO, WILGOĆ...

Schodzimy wdół, gdzie po oczyszczeniu koryta z szutru wykuwa się wgłębienie w twardych skałach. Ogarnia nas **twardy rytm pracy.**

Jakiś robotnik o spoconej, czerwonej twarzy uderza ciężkim młotem w klin, zapędzony w szczelinę skały. Chce odbić duży kawał kamienia. Raz, raz, raz... Padają uderzenia. O postępie pracy i jej rezultacie decyduje tu tylko siła mięśni.

Nieco niżej przy wilgotnej ścianie pracuje wiertarka, drżąca w rękach robotnika. Z wściekłym warkotem naciskana rękami wrzyna się w skały. Lecą odłamki. Ze ściany spływa woda; sączy się zewsząd; mokro jest—**w powietrzu wilgoć.**

Jeszcze niżej na odcinku przygotowanym już na przyjęcie fundamentu kilkunastu robotników układa beton, podawany przez wagonik kolejki linowej. Opodal sterczą rury. Wstrzykuje się przez nie cement do skalistego podłoża. Człowiek **poprawia** w ten sposób spoistość skał, zabezpieczając się przed ewentualnem przesiąkaniem wody szczelinami pod zaporę.

„ŚLĄSK PRZEINWESTOWANY...

Jedziemy wspaniałą szosą obok terenu zalewowego. Każdy potok, strumyk, a nawet źródełko jest ujęte w estetyczne kamienno - betonowe ramki. Potoki mają przed ujściem tamy, aby podczas wysokiej wody nie niosły do Soły niebezpiecznego dla zapory szutru.

Szosa pobudza do rozmowy na temat inwestycyj. Wsłuchuję się w opinję znawców miejscowych stosunków. Niektórzy twierdzą, że **Śląsk jest przeinwestowany. Buduje się reprezentacyjne szosy tam, gdzie mogłyby wystarczyć w pełni drogi skromne. Na rachunku w bankach leżą niewykorzystane miljony z kredytów publicznych.**

Korzystam z okazji i roztaczam przed towarzyszami podróży obraz nędzy inwestycyjnej na Wileńszczyźnie.

— Patrjotyzm lokalny!

Żałuję, że nie mogę przenieść autobusu na kocie łebki i bezdroża, łączące wiele ruchliwych ośrodków na naszych ziemiach.

Dojeżdżamy do reprezentacyjnego mostu łukowego w Tresnej — **chluby Śląska.** Jeden z największych mostów tego rodzaju w Europie! Żelbetonowy łuk ma rozpiętość 75 mtr.

Obok pracują junacy. Wykonywują **ciężką — zaciężką,** jak na ich młode w wielu wypadkach jeszcze **niedojrzałe organizmy,** pracę. Wybierają z pobliskiej otwartej skały kamień i wykładają nim drogę.

DROGI KREDYT.

Wszystkie roboty przy zaporze wodnej w Porębce łącznie z regulacją jej potoków pochłoną około **24 miljonów złotych.**

Zapora zaś będzie kosztowała około 4 miljonów. Roboty przy zaporze zostały oddane przez Ministerstwo komunikacji drogą przetargu ograniczonego Polsko-francuskiemu T-wu, **dysponującemu kapitałem francuskim.** Fundusz Pracy dał ostatnio na zaporę 2 miljony złotych.

Podczas śniadania przy **kawiorze, łososiu** i oryginalnem winie francuskiem, gdy kolega z „Robotnika“ wygłosił entuzjastyczne przemówienie na temat zapory i wspomniał z łezką o robotniku, **pokrzywdzonym w ogólnym podziale dóbr konsumcyjnych** i gdy kolega z „Czasu“ stanął już **w obronie kapitału,** zacząłem wypytywać jednego z dyrektorów T-wa polsko - francuskiego.

— Jakie są stawki robotnicze?

— Od 2,50 do 3.20 zł. dla niewykwalifikowanych i od 4 do 6 zł. dla wykwalifikowanych.

— Czy p. dyrektor nie uważa, że stawki te są za małe?

— O, **nie.** Płacimy nieco więcej niż Fundusz Pracy.

— Tak. A **jakie są stawki we Francji** przy robotach tego rodzaju.

— Oczywiście **wyższe, znacznie wyższe,** ale nasz robotnik przyzwyczajony jest do **wyższej stopy życiowej.** Ma większe wymagania.

Jednakże informowano mnie potem, że naogół i robotnicy (pracuje ich przy zaporze około 2,500) i niektóre osoby oficjalne uważają płace w Porąbce za stosunkowo **niskie.** Z kapitałem zaś francuskim trudno jest dojść do porozumienia na temat płac robotniczych. Stawki ustala się na wspólnej konferencji przedstawicieli T-wa i miejscowych sfer urzędowych. **Dyrektorzy francuscy rozpoczynają formalnie od złotówki za dzień pracy.** Pertraktacje ciągną się... Kapitał francuski, przyzwyczajony poza obrebem swej ojczyzny do taniego robotnika (czytaj **do „murzyna w... Afryce“),** stoi twardo na zajętej pozycji. Dopiero po tygodniach zgadza się na minimum 2,50 złotego.

Skok od 1 złotego do 2,50 zł. **sugeruje, że się odniosło pełny sukces.**

Zapytałem potem:

— Jaki byłby kosztorys takiej zapory we Francji?

— Mniejwięcej tak; sam.

— Przy wyższych niż w Polsce stawkach robotniczych?

Odpowiedzi na to nie otrzymałem.

Kapitał francuski w „osobie“ T-wa polsko - francuskiego udziela nam długoterminowego kredytu.

Włod.

Wileńska Orkiestra Symfoniczna

w 25-lecie jej powstania

Dziś o godz. 12 odbędzie się w teatrze na Pohulance pierwszy w tym sezonie koncert wileńskiej orkiestry symfonicznej, złożony z utworów najstarszych kompozytorów wileńskich. Będzie on zarazem pierwszym z cyklu 6-ciu, które na podstawie umowy z Polskiem Radjo wykonywa orkiestra wileńska dla transmisji na całą Polskę. O tej nowej inicjatywie Polskiego Radjo pisał obszerniej w „K. W." z dnia 10 bm. nasz współpracownik muzyczny.

W rozpoczynającym się sezonie, oprócz 6-ciu koncertów „radjowych" orkiestry wileńskiej, projektowane są dwa koncerty specjalne. Dochód z pierwszego z nich przeznacza całkowicie orkiestra na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, drugi będzie jej koncertem jubileuszowym: w roku bież. mija 25 lat od chwili powstania Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej

Wilno nie jest miastem wielkiem ani bogatem, tembardziej więc istnienie w ciągu 25-ciu lat nieprzerwanie, poprzez wojnę i okupacje, stałej orkiestry symfonicznej jest wymownem świadectwem wysokiej kultury muzycznej naszego miasta. Rzućmy więc okiem wstecz, by przypomnieć sobie pokrótce dzieje tej placówki kulturalno — artystycznej i oddać należny hołd tym, którzy swą pracą i energją w okresach pomyślnych nadawali jej blasku, a w dniach trudnych bronili przed zamarciem i upadkiem.

Wileńska orkiestra symfoniczna powstała w r. 1910-ym dzięki staraniom dziennikarza rosyjskiego, wielkiego miłośnika muzyki, zmarłego w r. 1934-ym Konstantego Markowa przy współudziale muzyków pp. Ludomira Różyckiego i **Konstantego** Gałkowskiego. Do współpracy z nimi przystąpił w tymże roku przybyły do Wilna p. Adam Wyleżyński, który, objąwszy stanowisko dyrygenta dzielił odtąd przez całe ćwierćwiecze dolę i niedolę wileńskiej orkiestry. Spocząt ku obaj z Markowym (ten ostatni jako kierownik administracyjny) prowadzili owe nierentowne „przedsiębiorstwo" orkiestrowe, później koncerty odbywały się, bądź pod własną firmą orkiestry, bądź Związku Zawodowego Muzyków, T-wa „Lutnia", Towarzystwa Filharmonicznego i t. p. Orkiestra składała się zawsze z muzyków wileńskich, jedynie w sezonie 1913-14 spowodu urządzania koncertów letnich w ogrodzie po—Bernardyńskim skorzystać musiała ze współpracy kilkunastu muzyków zamiejscowych.

W okresie kilku lat przedwojennych koncerty symfoniczne miały bardzo duże powodzenie. Była to dla Wilna pochlebna nowość, a przytem był to okres wileńskiej „prosperity", okres pomyślnej konjunktury gospodarczej miasta. Poczynania organizatorów i kierowników orkiestry spotykały się z uznaniem i zainteresowaniem społeczeństwa wileńskiego, oraz władz miejskich, które przyszły im z pomocą, budując estradę w ogrodzie po-Bernardyńskim i przystosowując ogród do potrzeb publiczności koncertowej. Również kluby wileńskie (szlacheckie i miejski) przez zakupywanie koncertów dla swoich członków, w pewnej mierze ułatwiały istnienie i działalność orkiestry. Pierwsze koncerty odbywały się w obecnej sali Polskiego Radja (Mickiewicza 22), gdzie podówczas mieścił się klub miejski, inaczej zwany „klubem inteligentów". W okresie wojny i potem stałem miejscem koncertów stała się sala „Lutni", a w ostatnich latach również



ADAM WYLEŻYŃSKI

sala b. Konserwatorjum przy ul. Końskiej.

Nie jest celem niniejszego krótkiego wspomnienia szczegółowa ocena fachowa 25-letniej pracy orkiestry wileńskiej. Wystarczy jednak stwierdzić że sam fakt nieprzerwanego istnienia orkiestry w ciągu tego czasu, w bardzo zmiennych przeważnie niepomyślnych, a nieraz i burzliwych warunkach, mówi sam za siebie o spoistości organizacji, o wielkiem umiłowaniu swego zawodu przez członków, o pełnej świadomości znaczenia instytucji dla życia kulturalnego nie tylko miasta, ale i całego kraju, o wielkim ich wysiłku by pozycji, zajętej w życiu kulturalno - artystycznem Polski nie utracić i poziomu jej nie obniżyć. Oczywiście poziom ten musiał ulegać zmianom. Nieraz trudne warunki finansowe, ogólne wyczerpywały energję zespołu i jego kierowników, nieraz działalność orkiestry była zahamowana przez zdekompletowanie (okres okupacji) lub przeszkody techniczne. Zawsze jednak z chwilą poprawy sytuacji podejmowano pracę na nowo z niedającym się pokonać optymizmem i wiarą w jej potrzebę i pożytek dla kultury kraju.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że praca wileńskiej orkiestry symfonicznej nie przynosiła jej przeważnie żadnego zarobku. Nierzadkie deficyty pokrywał Związek Zawodowy Muzyków, zaś zysk z koncertów przy podziale wynosił często po kilkadziesiąt groszy na osobę. Jedynie w ostatnim roku orkiestra korzystała z subwencji Min. WR. i OP. Mimo ciężkich warunków pracy orkiestra nie wyrzekła się swej roli w życiu kulturalno—artystycznem Wilna i ta jej bezinteresowna w znacznym stopniu działalność powinna być szczególnie oceniona przez nasze społeczeństwo.

Wileńska Orkiestra Symfoniczna ze swoim kierownikiem artystycznym i dyrygentem p. Adamem Wyleżyńskim, w jubileuszowym roku swej pracy zasługują na gorącą wdzięczność i uznanie ze strony całego naszego społeczeństwa.

Dyr. Adam Wyleżyński jest, jak już było zaznaczone, związany z orkiestrą przez cały okres jej istnienia, t. zn. od r. 1910. Tegoroczne święto orkiestry jest zarazem świętem 25-lecia pracy p. Adama na polu muzycznem w Wilnie. Wrodzona mu skromność sprawia, że nie wysuwa się on nigdy sam na czoło i unika reklamy, wiedzą jednak wszyscy blisko spraw muzycznych stojący, że w ciągu owych 25-lat był on w centrum każdego poczynania muzycznego w Wilnie, a szczególnie troszczył się i zabiegał o utrzymanie i rozwinięcie działalności Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej

Najwymowniejszą charaktrystykę pracy p. Wyleżyńskiego w Wilnie dał przed 2-ma laty znany wileński krytyk muzyczny i działacz na łamach „Dziennika Wileńskiego".

Należy powtórzyć dziś tę ocenę gdyż trudno jest trafniej to uczynić.

"Kto choć trochę interesował się ruchem muzycznym w naszem mieście, ten wie, że od czasów kiedy społeczeństwo polskie miało jaką taką możność rozwinięcia inicjatywy w pracy kulturalnej, na terenie muzycznym nic nie działo się bez p. Adama.

Związki, organizacje — to było znacznie później, powstały one zresztą tak że za jego sprawą.

Przez długi czas ten człowiek sam był instytucją, działał za wszystkich. Organizował orkiestrę i koncerty, pisał, dyrygował, propagował, uczył i skupiał dookoła siebie wszystkich którzy cokolwiek mieli z muzyką wspólnego.

Była to praca naprawdę ideowa, prowadzona z zajadłością wrodzonego społecznika. W większości wypadków była to także praca najzupełniej bezinteresowna. Bo w naszych warunkach tylko na sukces artystyczny można było liczyć i o niego zawsze głównie chodziło.

Sprawa orkiestry symfonicznej wileńskiej, tej najcenniejszej pozycji w kronice wileńskiego ruchu muzycznego, jest jaknajtrwalej związana z nazwiskiem Dyrektora Wyleżyńskiego".

Po 25 latach takiej pracy w Wilnie spotkał p. Wyleżyńskiego w tym roku ciężki cios w postaci pozbawienia go możliwości prowadzenia Konserwatorjum, którego przez 12 lat był dyrektorem. Ciężkie warunki i zawody finansowe w ostatnich latach niezmiernie utrudniły działalność tej uczelni. Mamy wrażenie, że Ministerstwo WR. i OP. cofając koncesję, nie doceniło tych szczególnie trudnych warunków, w jakich ostatnio znajdowało się konserwatorjum, to też wielka część opinji wileńskiej nie aprobuje sposobu załatwienia tej sprawy przez Ministerstwo.

Dziś, w dniu otwarcia jubileuszowgo sezonu Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej składamy na ręce jej dotychczasowego kierownika, a naszego cenionego współpracownika serdeczne gratulacje i życzenia na przyszłość *).

rz.

*) Nadmienić wypada, że prócz dyr. Wyleżyńskiego dyrygowali Wil. Orkiestrą w ciągu ub. 25 lat. **L. Rogowski, K. Gałkowski, T. Mazurkiewicz, J. Oziminski, J. Szulc, K. Wonth, W. Molla, W. Małko, W. Bierdiajew, W. Safonow, F. Kulczycki, W. Maliszewski, R. Rubinstein, M. Kochanowski, W. Szczepański, M. Józefowicz, M. Salnicki, B. Reszke** i inni.

600-osobowa wycieczka sądowników w Wilnie

W dniu 12 bm., o godz. 0.30 przybyła pociągiem z Warszawy wycieczka przeszło 600 osób, z pośród których 420 sądowników z całej Polski z żonami. Na czele wycieczki stoją minister sprawiedliwości Czesław **Michałowski**, prezes Sądu Najwyższego Jan **Rzymowski**, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego Witold **Michaelis**, prokurator Sądu Najwyższego Wacław **Dlouhy**.

Na dworcu powitali przybyłych przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wileńskim Wł. Jaszczołtem, prezes Sądu Apelacyjnego Wacław Wyszyński, prezes Sądu Okręgowego Michał Kaduszkiewicz, prokurator Sądu Apelacyjnego Przyłuski, dziekan Rady Adw. mec. B. Krzyżanowski oraz wielu sędziów i adwokatów wileńskich.

Rano w dn. 12 bm. uczestnicy wycieczki wraz z ministrem Michałowskim byli na nabożeństwie w Ostrej Bramie, poczem udali się do kościoła św. Teresy, gdzie złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, składając kwiaty przed urną z sercem.

Dalsze godziny poświęcono zwiedzaniu zabytków w mieście, gości oprowadzali prof. Hoppen i ks. Śledziewski, a minister Michałowski z małżonką w towarzystwie wojewody wileńskiego Wł. Jaszczołta wyjechał do Trok. O godz. 20 odbyła się w salach Izby Przemysłowo - Handlowej herbatka. Uczestnicy wycieczki są gośćmi sądowników wileńskich, minister zaś zamieszkał w pałacu Reprezentacyjnym.

W niedzielę w godzinach rannych wyjedzie nad jeziora trockie duża wycieczka sądowników, a o godz. 17 goście odjeżdżają z Wilna.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 213.70, 214.70 212.70; Londyn 26.07, 26.20, 25.94; Nowy Jork nienotowany; Nowy Jork kabel 5.31 7/8, 5.34 7/8, 5.28 7/8; Paryż 35.01 1/2, 35.10, 34.93; Zurych 173.15, 173.58, 172.72. Tendencja utrzymana.

Abisynja w ogniu wojny



Haile Selassie, cesarz Abisynji.



Jeden z naczelników wojsk w Abisynji **Ras Kabada.**



Wywiadowca wojsk abisyńskich na froncie.



Aksum, święte miasto Abisyńczyków.



Dostarczanie żywności dla żołnierzy abisyńskich na froncie.



Dworzec kolejowy w Addis Abebie.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Olimpijczyk. Grek Spiridion Louis, który w historji zawodów olimpijskich unieśmiertelnił swe imię, jako pierwszy zwycięzca w biegu maratońskim, otrzymał zaszczytne polecenie przybycia na zawody olimpijskie w Berlinie z gałązką oliwną, jako symbolem misji pokojowej tych zawodów.



Najpiękniejsza kobieta świata Charlotta Wassef, mis Egiptu na r. 1935/36.



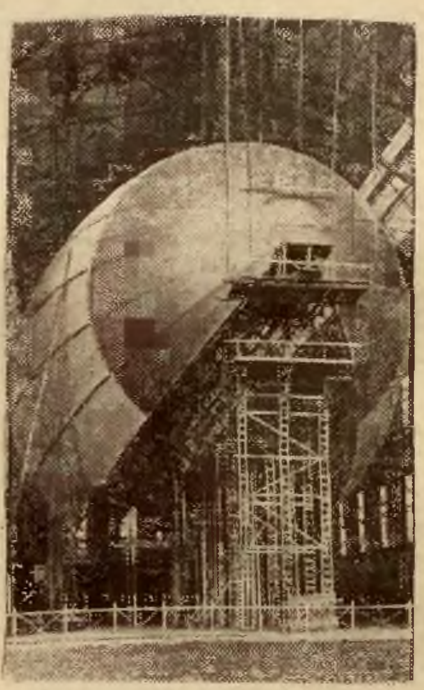
Młodociani bokserzy. Na zakończenie dnia dziecka na wystawie w San Diego odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze papierowej między dziećmi — Don Williamem i Charlie Royal. Sędziował b. mistrz świata w wadze ciężkiej Jack Dempsey.



200-lecie Downing Street Nr. 10 będzie obchodzone w tym roku, gdyż od 200 lat mieści się tam biuro premjera angielskiego.



Kanadyjki muszą być piękne. Miss Prunella Stock, przewodnicząca angielskiego stowarzyszenia kobiet, którego celem jest kultura i piękno ciała, wybiera się do Kanady, aby tam propagować swe idee.



Wykańczanie największego sterowca. W pracowniach sterowcowych w Berlinie odbywają się ostatnie prace nad wykończeniem olbrzymiego sterowca „L. Z. 129". Pozostało już tylko wmontowanie gondoli.



Amerykański prof. Robert Goddard pokazuje model swego aerostatu rakietowego, który może mieć duże znaczenie dla nauki przy badaniu stratosfery.



Tom Mooney, przywódca robotników amerykańskich, który po rewizji procesu o zamach bombowy w 1916 roku został zwolniony. 19 lat przebył w więzieniu. Podczas rewizji procesu Mooney namalował obraz, przedstawiający więzienie, w którem siedział.



Joe Louis ożenił się. Bokser amerykański, murzyn Joe Louis, który niedawno pokonał Maxa Baera, na krótko przed tą walką poślubił Marvę Trotter. Na ilustracji — p. Louis z fotografją swego męża.



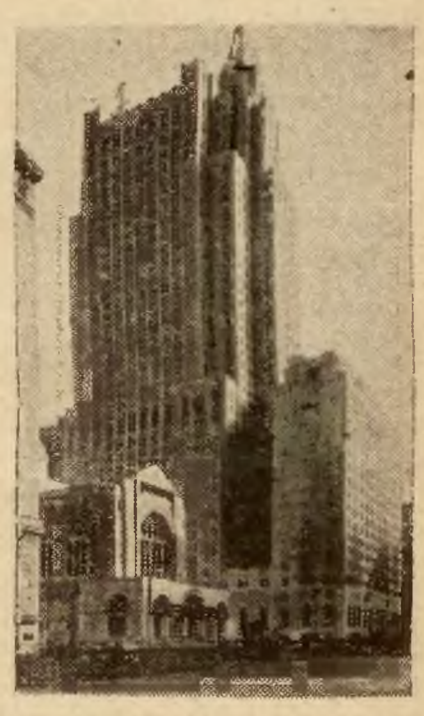
Dyplomatyczne śniadanie. Podczas pobytu ks. Walji w Paryżu poseł angielski z tej okazji wydał przyjęcie, na którem między inn. był obecny Laval. Na ilustracji widzimy ks. Walji w towarzystwie Lavala.



Wybory w Kłajpedzie. Jak wiadomo 29 ub. m. odbyły się wybory do sejmiku kłajpedzkiego. Na zdjęciu: u góry ratusz w Kłajpedzie, u dołu: od lewej: Władas Kurkauskas, gubernator Kłajpedy, Wiktor Gailius — prezes komisji wyborczej i główny kandydat litewski do sejmiku.



Popularna para. Podczas festynu w Windsorze (Anglja) urządzono kwestę na rzecz szpitala, w czasie której sensację wzbudzali kwestarze, poprzebierani za parę Mickey-Mouse, doskonale znanych z filmów rysunkowych.



Największy hotel świata. Słynny hotel Waldorf Astoria w Nowym Yorku, największy hotel świata, jest drapaczem nieba o 47 piętrach i ma ni mniej, ni więcej, jak 2000 pokoi. Budowa tego olbrzyma pochłonęła 47 milj. dolarów.



Szpital w Harrarze. Młodzi Abisyńczycy, którzy przeszli specjalne przeszkolenie we francuskim szpitalu w Harrarze zastrzykują szczepionkę małym dzieciom abisyńskim. Czynności te sprawują pod dozorem mniszki francuskiej

Teatr „Lutnia“

„NITOUCHE“

Operetka Hervé

Wznowienie bardzo miłe. W tej samej obsadzie słyszeliśmy „Nitouche“ przed dwoma laty — jednakże wysłuchaliśmy jej onegdaj z prawdziwą satysfakcją.

W tej starej operetce wszystkie — zdawałoby się — czynniki zachowały swoją moc oddziaływania na współczesnego widza i słuchacza. A przecie przewinęło się przed nim niemało utworów lekkiej muzy o fascynującej muzyce i dowcipnej akcji. „Nitouche“ zachowała swoją staroświeckość i w muzyce i w środowisku oraz postaciach akcji. Ale ta pewna doza „zabytkowości“, osnuwając widowisko lekką atmosferą minionego stylu, nie pozbawia go wibrującego tętna życia: muzyka tych piosenek, kupletów i tańców o płynnej, niewymuszonej melodyce i zgrabnej, skocznej rytmice, kryje w sobie tajemnicę humoru muzycznego, ujawniające go się nawet bez towarzyszącego jej tekstu. A humor akcji rozwija się swobodnie z szeregu naturalnie powiązanych ze sobą sytuacyj i zabawnych powikłań. A do tego tekst operetki nastręcza wdzięczne pole do popisu szeregowi ról nietylko pierwszo — lecz i drugoplanowych. P. Wyrwicz-Wichrowski, jako reżyser, wyzyskał tę właściwość „Nitouche“ w całej pełni, umożliwiając każdej prawie występującej postaci wydobycie tkwiącego w jej roli komizmu. Swojego Floridora oczywiście p. Wyrwicz potraktował z całym zasobem artyzmu i niezawodnem poczuciem dobrego smaku w wyzyskiwaniu efektów komicznych.

Rola tytułowa — to jakby stworzona dla p. Romanowskiej. Ta figlarna, raz pełna temperamentu, to znów wzorowo układna pensjonarka, ma w sobie coś z psotnego chochlika, jednającego swym wdziękiem zarówno surową przełożoną, jak i rozbawione grono adoratorów. Ma ona do wypełnienia w operetce także najważniejszą rolę śpiewną, którą wykonywa z całą swobodą i opanowaniem muzykalnem partji wokalnej. W tej więc roli talent p. Romanowskiej znajduje pełne zastosowanie tak pod względem wykonania, jak i warunków zewnętrznych, nie budząc zastrzeżeń, które mogą nasuwać się przy realizowaniu innych postaci, zwykle przez szablon operetkowy wyznaczanych t. zw. primadonnom. W szeregu innych ról trzeba wymienić chyba wszystkich wykonawców „Nitouche“, z których każdy dał bądź doskonałą sylwetkę postaci, bądź poszczególny epizod, jak p. Rychłowska (pełna godności i dystynkcji przełożona), p. Szczawiński (zadzierzysty, świetnie ucharakteryzowany, typ majora francuskiego), p. Tatrzański (z niezawodnym humorem zagrany brygadjer Lorion), p. Malinowska (niczem niezmącony spokój komicznej siostry-furtjanki), groteskowy dyrektor teatru — p. Detkowski, kapryśna Korinna — p. Lubowska, i zakochany Ferdynand — p. Block. P. Ciesielski umiał z wielką łatwością rozśmieszyć widownię epizodem przejęcego swoją rolą inspicjenta prowincjonalnego teatru, oraz popisać się pomysłową „tresurą koni“ zespołu baletowego.

Przy pulpicie kapelmistrzowskim stał p. Kochanowski, z talentem uwydatniając charakterystyczne właściwości muzyki Hervégo, i czujnie towarzysząc partjom wokalnym.

„Nitouche“, będąca od wielu lat źródłem niefrasobliwego humoru dla wielu pokoleń, nie straciła i dla nas nic ze swoich wartości.

A. Wyleżyński.

Piękna para

Cóż to za chłopiec strojny i młody,
jakaż to przy nim dziewica,
na piłki nożnej przyszli zawody,
radość ozdabia ich lica.
Mecz się już kończy. Bramka jedyna
„jeden do zera“ — wygrana,
na to z uśmiechem młoda dziewczyna
szepcze do swego młodziana:
„Jeden do zera — mało w tem treści
nam przytrafiło się więcej:
za małą sumę złotych czterdzieści
wygraliśmy sto tysięcy“.

KURJER SPORTOWY

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący.

WARSZAWA.

Na Stadjonie Wojska Polskiego mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Cracovia.

W Gmachu Cyrku mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy Polonia — Makabi.

W Teatrze Nowości mecz bokserski Gwiazda — Fort Bema.

Na Dynasach zawody kolarskie o ciekawym programie.

Na trasie Warszawa — Sochaczew — Warszawa (75 klm.) odbędzie się wyścig kolarski robotniczych klubów.

Na Forcie Bema start do wyścigu kolarskie go na 125 klm. dla licencjonowanych i na 75 klm. dla nielicencjonowanych.

Pozatem odbędzie się raid motocyklowy Legji na trasie Warszawa — Kraków — Warszawa i mecze zapaśnicze o mistrzostwo okręgu warszawskiego Skra — Elektryczność i Rywal — Świt.

NA PROWINCJI.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Pogoń i konferencja Związków Sportów Zimowych w sprawie ułożenia terminarza rozgrywek na sezon 1935 — 1936 r.

W Łodzi mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego i Dzień Lekkoatletyczny.

W Wielkich Hajdukach mecz motocyklowy Polska — Niemcy i mecz ligowy Polonja — Ruch.

W Świętochłowicach mecz ligowy — Śląsk — Garbarnia.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — ŁKS.

We Lwowie — mecz finałowy o wejście do Ligi Dąb — Czarni i turniej pingpongowy z udziałem mistrza świata Węgra Barny.

ZAGRANICĄ.

W Budapeszcie — mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry.

W Szczecinie — mecz piłkarski Niemcy — Łotwa, sędzią tego meczu jest Polak Rutkowski.

SKODA — MAKABI 3:3.

Wczorajszy mecz piłkarski między Skodą z Warszawy, a Makabi wileńską zakończył się remisowo 3:3. Wynik ten jest bardzo zaszczytny dla Makabi, która figuruje na 3 miejscu w tabeli wileńskiej, a Skoda jest przecież mistrzem „A“ klasy Warszawy.

Mecz nie był ciekawy. Gra brutalna. Sędzia Meller musiał nawet usunąć z boiska Rusinka ze Skody.

Bramki zdobyli: Zbroja, Marjan i Skarczewski, a dla Makabi bracia Antokolce i Zajdel. Publiczności koło tysiąca osób.

Dziś o godz. 14.30 na boisku przy ul. Werkowskiej Skoda spotka się z WKS. Śmigły. Wejskowi powinni wygrać ze Skodą.

UWAGA! AZS!

W poniedziałek 14 bm. o godz. 19 ogólne zebranie członków w lokalu zimowym — gmach Uniwersytetu.

Konieczna jaknajliczniejsza frekwencja.

Jak pracuje Zarząd Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej

Otrzymaliśmy wczoraj z Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej pismo następującej treści z prośbą o zamieszczenie:

„W dniu 17 b. m. 1935 r. o godzinie 18.30 w lokalu Ośrodka WF. w Wilnie odbędzie się zebranie Zarządu Wil. OZPN.

Wobec tego, że dwa poprzednie zebrania spowodu braku quorum nie mogły się odbyć — Prezydjum — uprzejmie prosi pp.: Stanisława Bajbakowa, Kazimierza Moskwę i dyr. Stanisława Bernackiego o punktualne przybycie“.

Tyle słów oficjalnego pisma, które podpisane zostało przez urzędującego wiceprezesa mjr. L. Jaxę i sekretarza B. Wierzbickiego.

Warto wspomnieć, że ostatnie zebranie zarządu odbyło się gdzieś w czerwcu, a więc przez trzy i pół miesięcy nie były załatwiane sprawy piłkarskie. Zarząd wybrany po szeregu nieporozumień i po dwóch przyjazdach do Wilna delegata PZPN. mjr. Kaciukiewicza nie chce pracować. Członkowie nie przychodzą na zebrania, nic to ich nie wzrusza, co się dzieje będzie ze sportem piłkarskim w Wilnie, który coraz bardziej podupada. Pozwalamy zauważyć, że ci właśnie panowie, którzy piastują godności członków zarządu, a nie mogą znaleźć czasu na przyjście na zebranie biorą na swoje barki bardzo poważną odpowiedzialność.

Czyż nie lepiej w przyszłości zredukować zarząd WOZPN. do liczby powiedzmy 5 osób i ludziom chętnym nie wiązać rąk obowiązującym przepisem, że koniecznie musi być quorum.

Na temat prac tegorocznego zarządu WOZPN. można napisać niejedno przykre zdanie, ale wstrzymujemy się z tem do 17 października do godz. 18.30. Zobaczymy, czy wszyscy członkowie przyjdą na zebranie, a ci, którzy nie będą mieli czasu, czy złożą ostatecznie rezygnację.

Propagandowy turniej gier sportowych

Rozpoczął się wczoraj w sali Ośrodka WF. jesienny sezon gier sportowych. Sezon rozpoczął się rozgrywkami o mistrzostwo klasy „B“. Do turnieju zgłosiły się następujące drużyny: AZS., WKS. Śmigły, OMP., ŻAKS. i Klub Sportowy przy Instytucie nauk Handlowo Gospodarczych.

Dziś od godz. 10 odbywać się będą dalsze rozgrywki.

Tegoroczny sezon gier sportowych zapowiada szereg turniejów pań, panów i mieszanych. Bardzo możliwe, że gościć u nas będą Łotysze, a i drużyny z Warszawy. Charakterystyczne jest że dwa w swoim czasie silne kluby: Strzelec i Ognisko KPW. w tym roku podupadły znacznie.

Dziś trójbój lekkoatletyczny

Dziś o godzinie 10 na Pióromoncie odbędzie się trójbój lekkoatletyczny między AZS., ŻAKS. i SMP. Trójbój organizuje AZS.

Program przewiduje następujące konkurencje: 60 mt., 300 mtr., 1000 mtr., skok wdal, skok wzwyż, rzut dyskiem, pchnięcie kulą i sztafeta olimpijska.

Wstęp na stadjon bezpłatny.

NADESŁANE.

L. M. i K. w Hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

Pragnąc złożyć hołd Prochom Wielkiego Budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego, Liga Morska i Kolonjalna organizuje dla swych członków w niedzielę 20 października br. uroczystą pielgrzymkę do Krypty św. Leonarda w Katedrze na Wawelu oraz zbiorowe sypanie Kopca na Sowińcu.

W uroczystości tej wezmą udział władze naczelne Ligi, oraz władze poszczególnych ogniw organizacyjnych z całej Polski.

Na Sowińcu złożona zostanie ziemia z pobojowiska pod Cecorą, przewieziona przez uczestników spływu do Morza Czarnego, oraz ziemia z nad Bałtyku.

Uczestnicy pielgrzymki korzystają ze zniżki kolejowej wynoszącej 66% cen biletu w jedną stronę i mają powrót bezpłatny.

Karty uczestnictwa, upoważniające do nabycia indywidualnych biletów kolejowych na przejazd do Krakowa są do nabycia dla członków Ligi w biurach Okręgu i Oddziału Ligi morskiej i Kolonjalnej.

Wszelkich informacyj dotyczących pielgrzymki udziela biuro Okręgu LMK. ul. Mostowa 3a m. 36 tel. 22-34 oraz biuro Oddziału LMK ul. Mickiewicza 15 m. 13 tel. 18-16.

Tydzień L. O. P. P.

W dniach od 13 do 20 bm. odbędzie się Tydzień LOPP. w Wilnie. Tydzień ten był w swoim czasie wyznaczony w maju, lecz wobec żałoby narodowej został odwołany i odbędzie się obecnie w skromniejszych ramach niż pierwotnie projektowano.

Program Tygodnia jest następujący:

W dniu 13 bm. o godz. 12.30 p. wojewoda wileński dokona przeglądu służb OPL. biernych na placu Łukiskim, a po przeglądzie odbędzie się przemarsz drużyn ulicami Mickiewicza, Zamkową, Wielką, Niemiecką, Wileńską do ul. Żeligowskiego, gdzie mieści się siedziba zarządu grodzkiego LOPP.

Tego samego dnia odbędzie się uliczna kwesta na zasilenie funduszów LOPP. Również w lokalach zamkniętych zbierane będą ofiary przez kwestarzy LOPP.

W dniach 14, 15, 16, 17, 18 i 19 bm. wygłoszone zostaną specjalne pogadanki, poświęcone propagandzie LOPP. w szkołach wileńskich i w radjo.

20 października odbędą się zawody między drużynowe w marszu w maskach gazowych. Trasa marszu ciągnąć się będzie od rogu ul. Witoldowej i Dzielnej poprzez ul. Mickiewicza do pl. Katedralnego.

Echa tragicznego zgonu Antoniego Sabuka

W związku z tragiczną śmiercią znanego w kołach sportowych motocyklisty Antoniego Sabuka zgłosił się do naszej redakcji ojciec ofiary wypadku z prośbą o podanie do publicznej wiadomości garstki szczegółów, dotyczących śmierci jego syna.

P. Maurycy Sabuk twierdzi mianowicie, iż technik budowlany Pietkiewicz, lekkomyślnie ustosunkował się do rannego, co zdaniem jego, zaważyło na wyniku choroby. Nieszczęśliwy ojciec twierdzi, iż po wypadku p. Petkiewicz zabrał rannego do swego mieszkania w N. Wilejce, gdzie przetrzymał go przez 17 godzin, bez pomocy lekarskiej. Po ulokowaniu chorego w swojem mieszkaniu Petkiewicz poszedł do pracy na Porubanek, nie uważając nawet za stosowne powiadomić o tem jego — ojca rannego, szczkolwiek idąc do pracy przechodził wpobliżu jego mieszkania.

Gdy żona Petkiewicza po upływie 17 godzin przekonała się, że stan chorego pogarsza się, że stracił już mowę, dopiero wówczas wynajęła dorożkę konną i odprawiła pod eskortą znajomego ciężko rannego A. Sabuka do Wilna.

P. Maurycy Sabuk ma pretensje do p. Petkiewiczowej że tak ciężko chorego odprawiła ona do Wilna zwykłą dorożką, a nie uważała za stosowne wezwać pogotowie ratunkowe lub przynajmniej taksówkę.

Lekarze orzekli, iż gdyby Sabukowi udzielono natychmiastowej pomocy, to byłaby nadzieja utrzymania go przy życiu.

P. Maurycy Sabuk zwrócił się do odpowiednich władz z prośbą o pociągnięcie Pietkiewicza do odpowiedzialności sądowej za nieudzielenie właściwej pomocy jego ciężko rannemu synowi. Jednocześnie wytacza powództwo cywilne.

Stan konta w PKO. i w bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 60.675.78.
Benedykt hr. Tyszkiewicz w maj. Pieresza je — 10;
Baon K. O. P. N.-Troki — 143.70;
7 kl. Publ. Szkoła Powszechna w Dołhinowie — 14.75;
Wojskowe Więzienie Śledcze III w Wilnie — 10;
Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych w Wilnie — 773.20;
Lecznica położniczo-ginekolog. w Wilnie — 20;
Stan konta na dzień 12 b. m. zł. 61.647.43.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Do aktora o sztuce aktorskiej

LIST CZWARTY

Pozostaje mi jeszcze do omówienia rola czystego aktorstwa na scenie. Ruchowo-dynamiczna wrażliwość artysty - aktora na dramatyczne słowo od sposobów jak najbardziej subtelnych aż do prymitywnej brutalności jest oczywiście kamieniem węgielnym aktorstwa. Wyrazistość całego człowieka tego żąda, wieloosobowość zdarzeń ludzkich tego wymaga, wielotwarzowość wyrazu psychicznego do tego dąży.

1. Ciało artysty-aktora od stóp aż do głowy tak samo musi „grać“ i „przedstawiać“ jak i jego instrument głosowy zwierając się w jeden ton dramatycznego gestu i wyrazu. Co styl — to gest i wyraz, co gest i wyraz — to styl: chciałoby się to mocno podkreślić i zwrócić uwagę reżyserom, że należy to jednak do osobistej twórczości aktora. Aktorstwo słowu dodaje plastyki, wyrazistości i zrozumienia tak, jak dźwięk filmowi. Analogja z udźwiękowionym filmem rzuca mi się w oczy. Obaj godziliśmy się na jedno, że Ordonka jest taką artystką — aktorką, która słowa pieśni kształtuje na oczach publiczności, wyrazem swojego ciała.

Maska aktora i kształtowanie postaci dramatycznej to czołowe zagadnienie, związane ściśle z interpretacją danej sztuki. W każdym razie opanowanie „maski i postaci“ musi być przemyślane i wytrenowane, aby aktor czuł się pod względem dramatycznym swobodny i zharmonizowany w sposób istotny z tekstem. Dla sztuk historycznych skarbnicą masek i postaci są dzieła malarstwa, grafiki i rzeźby, odpowiedniej epoki, dla sztuk współczesnych — życie. W XVII-ym np. wieku teoretycy wyraźnie na te źródła wskazywali. Stiukowe dekoracje kośc. św. Piotra i Pawła na Antokolu to świetny przykład plastyczności masek i postaci barokowych.

2. Z aktorstwem wiąże się sprawa bardzo interesująca, którą w Wileńskiem Studjum Dramatycznem nazywaliśmy „aktorską kompozycją sceny“. Nietylko ględzenie jest nudne, lecz i pętanie się po scenie bez sensu i ładu kompozycyjnego. Nie chodzi mi o architektoniczną kompozycję sceny, czyli o dekoracje, lecz o stylowe (uderzam odrazu w sedno rzeczy!), wrażliwe wypełnienie wnętrza nawet przez jednego aktora, a tembardziej przez zespół grających. To co widujemy na scenach jest w wielu wypadkach przypadkowe i małoznaczące dla granej sztuki. Jeśli do tego, Mój Drogi, dodasz skamieniałość raz powziętych za reżyserem pozycyj ciała aktorskiego, kierunków jego ruchów, po scenie i kontaktów z współpracującymi lub z publicznością (jeśli były oczywiście wskazane) oraz tę banalność „żywych obrazów“ a la Matejko, Grottger, Zmurko etc., nic dziwnego, że scena po pierwszem przedstawieniu przestaje żyć dramatycznie dla widowni, jest nudna, senna i nieinteresująca, staje się oklepana. Teatr operujący *taką kompozycją* sceny, właściwie jest teatrem rzemieślniczym, nie wstrząsającym raz poraz „dramatycznem sumieniem“ widza, jest teatrem złego reżysera nie zaś teatrem dobrego aktora.

Co jednak przez aktorską kompozycję sceny rozumiem? Aktorska (nie dekoratorska) kompozycja sceny dąży do czasowo — przestrzennego rozłożenia dramatycznych ruchów i statycznych pozycyj ciała ludzkiego aby one jak najprzejrzyściej i w sposób ściśle określony „uplastyczniały“ przed widownią stylowego (też twórczego: charakterystycznego dla danej epoki) ducha tekstu. Jest zrozumiałe, że aktorska kompozycja sceny ściśle się wiąże z kompozycją autora dramatycznego. Przypomnij sobie, Mój drogi, naszą dyskusję nad barokowym a nie renesansowym Hamletem i stąd — *otwartą*, barokową kompozycją sceny (i gry) aktorskiej Hamleta. Bo jak dekoracja teatralna, czyli przestrzenne wypełnienie wnętrza scenicznego komponuje się w ściśle określony stylowy sposób, zależny od właściwej interpretacji utworu dramatycznego, tak wciąż żywe, zmienne ciało aktorskie, jako masa architektoniczna, wkomponowywać się musi pojedyńczo lub zbiorowo w sceniczne wnętrze, zależnie od literackich form granej sztuki.

Nie wiem, czy jasno to określiłem. Biorąc praktycznie, tak to rozumiem. Jak w plastyce, muzyce i architekturze każdej stylowej epoce odpowiada swoista charakterystyczna kompozycja: inna była barokowa, inna renesansowa, inna gotycka, a inna jest nowożytna, tak samo w zależności od „stylu“ utworu dramatycznego (stylu nietylko epoki, lecz i właściwego stylu dla każdego autora dramatycznego i jego poszczególnych dzieł) musi być coraz to inne aktorskie umiejscowianie się i zgrupowywanie się na danej scenie, czyli musi być coraz to inne, swobodne, ciągłe tej sceny przez aktorów komponowanie. Każda zmiana dramatycznej sytuacji z powodu wejścia aktora z za kulis na scenę lub jego wyjścia za kulisy, a nawet w toku gry przejście na inne miejsce sceny powinno natychmiast się odbić na kompozycyjnej zmianie miejsc grających aktorów, czyli nastąpić winno ich kompozycyjne przegrupowanie. Uważam, że świetnie „komponuje scenę“ Maszyński. Dzięki właśnie temu w sztuce — „Wszystkie prawa zastrzeżone“, którąśmy w Wilnie widzieli, bibljoteka żyła w takt pasji zbieracza-bibljofila.

Dla orjentacji warto zaznaczyć że wzorów dla takich aktorskich kompozycyj scen należy szukać w kompozycjach dzieł sztuk plastyki i architektury, a zwłaszcza architektury wnętrza, której, jak wiadomo, zadaniem jest między innemi tworzenie szlaków komunikacyjnych. Nie myśl, że wywody moje są pozbawione znaczenia praktycznego pod względem artystycznym. Jedna z naczelnych trosk każdego rzetelnego artysty — to kompozycja jego dzieła. *Mowa i ruch to przecież materjał, z którego artysta* — aktor tworzy swoje dzieło. Próby, czynione w tym względzie w Wil. Studjum Dramatycznem były bardzo pouczające. Misterjum Zmartwychwstania, grano w przeszłym roku było przez samych uczniów świadomie komponowane na coraz to innej „scenie“. Pamiętasz, byliśmy wtedy na przedstawieniu w sali Związku Literatów i w kaplicy garnizonowej przy kośc. św. Ignacego podczas zjazdu polskich muzeologów w Wilnie. Obaj zwracaliśmy wtedy uwagę na doskonałą aktorską kompozycję tych obu przygodnych scen.

3. Z aktorską kompozycją sceny wiąże się zagadnienie, silnie przez Redutę podkreślane, *kontaktów scenicznych, przestrzennych* nietylko grających z sobą aktorów, lecz czasami nawet, jak było nagminnie w baroku, aktorów z publicznością. Wiesz o tem dobrze. Maestria, zwłaszcza gry zespołowej, tego absolutnie wymaga. Mistrzem od kontaktów jest bezwątpienia Osterwa. Dopiero kontakty należycie „zszywają“ sceny. Lecz te kontakty objąć również muszą i rekwizyty teatralne. Dramatyczna bowiem wymowa przedmiotów martwych jest czasami rdzeniem dramatycznym sztuki.

A zatem koniec.

Powiem Ci, Mój Drogi, szczerze, że patrząc na naszych miłych wileńskich aktorów, ludzi wybitnie zdolnych i chwytnych do dobrej gry, chciałoby się aby przestali już być wreszcie rzemieślnikami — odtwórcami, lecz zaczęli być twórczymi artystami, równymi co do artystycznych wyników dobrym muzykom wirtuozom. Przecież Wilno to cudne miasto, gdzie niema żerowiska interesów wielko — kapitalistycznych, gdzie niema pędu dla samego pędu, gdzie ludzie mają czas i ochotę do głębszego namysłu, jak najbardziej nadaje się do rzetelnej pracy na polu artystycznem, aktorskiem. Owe zaśniedziałe resorty i hierarchje, o których pisał p. J. Maśliński („Kol. Literacka“ z dn. 8 września 1935 r.), a które są organizacyjnem tylko sztampiarstwem „staromodnej“ sceny nie powinny mieć miejsca w Wilnie. Trzeba tylko chęci i odwagi do walki z szablonem martwego rzemieślniczego teatru, którego bogiem stał się reżyser — dyktator, a nie zbiorowy artystyczny wysiłek indywidualnych talentów aktorskich pod batutą kapelmistrza — twórczego reżysera.

Jeszcze raz zaznaczam, że znaczenia reżysera dla dobrego teatru nie umniejszam, daję mu tylko zgoła inne zadanie do wykonania. Między innemi aby dbał od strony widowni o ciekawą artystyczną, aktorską grę i aktorską kompozycję sceny: aby dbał o zaciekawienie widowni dramatyczną grą wszystkich artystów — aktorów, a nie wybrańców tylko.

Eviva l'arte!

Twój
P. Sankowski.

Kronika żydowska

— **Nowy dramat H. Lejwika.** Miesięcznik „Cukunft“ ogłasza nowy dramat dramaturga żyd. H. Lejwika, autora „Golema“, „Komedji wyzwolenia“, „Szmat“ i t. d. Dramat ten w pięciu obrazach nosi nazwę **„Ofiarowanie“** i poświęcony jest „wszystkim tym, którzy niewinnie padli ofiarą, bez względu na to, czy ołtarzem był stos kamieni, czy cela więzienna, łóżko w szpitalu czy próg jakiegoś pokoju“.

— **„Birobidżan“.** Pod tym tytułem wyszedł z druku tomik poezyj Z. Wajnpera. Są to wiersze poświęcone autonomicznej jednostce żydowskiej nad brzegami Amuru.

— **Zbiorowe dzieła F. Bimki.** F. Bimko, żydowski autor dramatyczny, rodem z Kielc, przybył obecnie z Nowego Yorku do Polski celem opracowania zbiorowego wydania swych dzieł. Wydanie to ukaże się wkrótce w ośmiu tomach.

— **Wydanie naukowe dzieł Mendele Mocher Sforim i Szołem Alejchema.** Moskiewskie wydawnictwo „Emes“ przystąpiło do naukowego opracowania klasyków żyd. literatury Mendele Mocher Sforim i Szołom Alejchema. Wydanie zbiorowe dzieł Mendele Mocher Sforim (pseud. Sz. Abramowicza) w opracowaniu krytycznem prof. Nusinowa, Gursztejna i Winera, pod ogólną redakcją Litwakowa ukaże się w stulecie urodzin pisarza w 9 tomach.

Poza tekstem obejmie to wydanie wszystkie warjanty. Niektóre teksty pojawią się w druku poraz pierwszy.

Równocześnie ukaże się wybór dzieł wielkiego humorysty żyd. i dramaturga Sz. Alejchema (pseud. Sz. Rabinowicza) w 12 tomach z komentarzami Ojslendera, Maksa Erika, Chaszina i i.

— **Monografja o literaturze żyd. w Ameryce.** W nowym Yorku wyszła bardzo ciekawa monografja P. Grosbarda p.t. „25 lat literatury żydowskiej w Stanach Zjednoczonych“. Monografja zawiera sylwetki kilkudziesięciu pisarzy żydowskich w Ameryce m. in. Lejwika, Opatoszu, Lejelesa M. L. Halperna, Raboja, Ignatiewa, Szwarca i in.

— **W tych dniach** wyjdzie z druku nakładem wyd. „Unzer Prese“ tom poezyj białostockiego poety, współredaktora dziennika „Unzer Lebn“, **M. Goldmana**, autora liryków, drukowanych w szeregu czasopism. W r. 1928 uzyskał M. Goldman w konkursie rozpisanym przez nowojorski „Forwets“ pierwszą nagrodę za najlepszy wiersz.

— **A. Brzeziński,** młody nowelista żydowski, współpracownik pism krajowych i amerykańskich wydaje obecnie nakł. wydawnictwa „Unzer Prese“ tom szkiców i opowiadań z małomiasteczkowego życia Żydów w Polsce p. t.: „Unzer chorewehejm“.

— **Zbiorek poezyj Z. Segałowicza.** Powieściopisarz i nowelista Z. Segałowicz wydał ostatnio nakł. wydawnictwa warszawskiego Brzozy zbiorek poezyj p. t. „Far ejnem“. W zbiorku zawarte są wiersze poety, drukowane w ciągu ostatnich lat po różnych czasopismach. **W. Mer.**

Słowo o M. K. Ciurlanisie

Jesienią b. r. litewski świat artystyczny z okazji 60-lecia urodzin M. K. Cziurlanisa ma zamiar urządzić obchód poświęcony jego twórczości w dziedzinie malarstwa i muzyki.

M. K. Cziurlanis był najbardziej utalentowaną postacią w sztuce litewskiej.

Życiorys jest krótki: — był on synem organisty z Oran. Studjował w kraju i zagranicą. Po ukończeniu nauk był w biedzie i w głodzie wykańczane obrazy sprzedawał za bezcen. Napięcie nerwowe i nędza przedwcześnie (1911 r.) podcięły wątłe siły życiowe.

Pozostawiając ocenę twórczości Cziurlanisa innym, podaję parę urywków z jego notatek.

Myśli o człowieku. Jak Cziurlanis rozumiał wartość człowieka i w czem widział istotę człowieczeństwa, odźwierciadla list pisany w r. 1911 do brata:

„Mówisz, że jeżeli nie możesz być człowiekiem, to robakiem być nie chcesz, bardzo słusznie. Ale któż według ciebie jest człowiekiem? Czy na to, aby nim być, obowiązkowo trzeba nosić na czole jakąś markę t. zn. być szewcem inżynierem, księdzem czy muzykiem? Tak prawdopodobnie nie myślisz, bo dobrze wiesz, że np. można być księdzem, a nie być człowiekiem, i t. d.

Ja zawsze chciałem, żebyś ty był człowiekiem, jak ja to rozumiem t. zn. człowiekiem, który wszystko czuje, rozumie, stara się dążyć do prawdy, dobroci i piękna. Może chcesz powiedzieć, że pragnąłbyś być bardzo pożytecznym dla ludzi, czynić im dużo dobrego? Ja ci jednak odpowiem: — nie martw się o to. Nie tylko ci, którzy mają miljony, nie tylko ci, którzy z góry patrzą, czynią dobrze innym.

Człowiek żyjąc z ludzmi zawsze dobrze czyni i jego życie nie idzie na marne, nawet wtedy, kiedy on w oczach ludzi jest zerem.

— Dobre, współczujące słowo więcej jest warte, niż wóz złota.

— Samemu z sobą człowiekowi duszno, ciasno, ciemno. Dusza ludzka nie powinna gnieść swoich skrzydeł, swojego „ja“ w muszli ślimaka, bo niewygodnie jej tam. Niema człowieka, któryby studjując siebie, wyniósł dodatnie wrażenie. Czy może ktoś ściśle określić, co to jest „ja“? Zdaje mi się, że wyczerpujące poznanie siebie, jak i poznanie wszechświata, wychodzi poza rubieże naszych możliwości.

Ale ponieważ „człowiek gdy nie śpi, to myśli“, to niechże myśli jego nie pełzają w czeluściach, ale niech się rozbiją w bezkresy“...

Myśli o powołaniu artysty. „Zmęczony błądzeniem ulicami wielkiego miasta, usiadłem na ławce, przeznaczonej dla posłańca.

Dzień był upalny. Ludzie zmęczeni ciepłem chodzili wolno, jakgdyby senni. Jakiś staruszek ciężko włócząc nogami i opierając się na kiju stanął przedemną i z uwagą jął wpatrywać się we mnie. Oczy miał smutne, wyciekłe i jakgdyby bez wyrazu. Na piersi jego zwisał sznur pełen nanizanych rozmaitego kształtu krzyży.

Włóczęga — pomyślałem. Staruszek dziwnie zmrużywszy oczy spytał:

— Przyjacielu, powiedz mi, jak wygląda zielony kolor?

— Zielony kolor? — Hm... zielony kolor, to jest kolor... ha! taki, jak trawa, drzewa... Drzewa też. Zielonego koloru — liście... — odpowiedziałem mu i oglądnąłem się. Nigdzie nie było żadnego drzewka, ani kalinki zieleni.

Staruszek uśmiechnął się i rzekł: — Chodź ze mną, przyjacielu! Ja śpieszę do tego kraju... Po drodze opowiem ci coś ciekawego.

A gdy wstałem, aby mu towarzyszyć, starzec zaczął opowiadać.

...Kiedyś przed laty... Dzień był upalny... ludzie zmęczeni ciepłem chodzili wolno, jakgdyby senni...

Przemęczony błądzeniem ulicami wielkiego miasta, usiadłem na ławce przeznaczonej dla posłańca. Długo patrzyłem na ludzi i strasznie zatęskniłem za łąką, za drzewami, za zielenią, wiesz, taką majową zielenią.

Nagle wstałem i szedłem przez całe życie, tak beznadziejnie szukając jej w tem dusznem mieście. Szedłem ciągle naprzód, wypytując spotkanych ludzi, ale oni zamiast odpowiedzi dawali mi krzyżyki.

Wdrapywałem się na wysokie szczyty, ale naprożno, naokoło wciąż było miasto, miasto, nigdzie zieleni. Jednak czułem, że ona gdzieś jest w tym kraju, tylko ja chyba jej nie osiągnę — za stary już jestem... Ech, żeby to tak niedaleko można byłoby odpocząć. ...Mnie chyba wystarczy. Dalej nie mogę. Tu już zostanę. A ty idź, idź bez wytchnienia. **Zawczasu ci powiem:** — wciąż będzie gorąco, tą drogą idąc nocy niema, wieczny dzień. Po drodze mów ludziom o łąkach, o drzewach, ale ich nie pytaj, albo weź sznur krzyże nizać. ...A jeżeli będzie wciąż bardzo daleko i starość cię zaskoczy, wtedy znów znajdziesz ławkę, przeznaczoną dla posłańców, a na niej młodych ludzi nigdy nie brak. Teraz idź już.

— Tak rzekł starzec, i poszedłem w dal i wypatrywałem z wysokich szczytów...“.

Stergany życiem zawcześnie M. K. Cziurlanis ukończył swoją wędrówkę. Pozostał po nim skromny żelazny krzyżyk na wileńskim cmentarzu Rossa i twórczość — chluba sztuki odrodzonego narodu litewskiego. **J—as**

Wieści i obrazki z kraju

„Kocie łby" i korespondent prowincjonalny

Gdy jechałem na „kałamaszce" (wyściełanej grochowinami) przez rynek i uliczki hoduciskie, to naprawdę strasznie się bałem, by mi życie z ciała nie wytrzęsło się. „Kocie łby" na rynku w Hoduciszkach są tak ogromne i wystające że dzieci bawią się między niemi w chowanego. Na takim twardym i wyniosłym terenie kamienistym żyje dobry, tylko nieco pocieszny ludek, (do Abisyńczyków miejscami podobny). Biada tu dla korespondenta prasowego, który waży się zabrać głos krytyczny w sprawie życia kulturalnego, społecznego, oświatowego lub t. p. Jeden odłam przedstawicieli społeczeństwa cieszy się, śmieje od ucha do ucha, z za węgłów czyha na tego „w gruncie rzeczy solidnego" pismaka, by mu pogratulować, zaciągnąć na wódkę do knajpki na „górkę".

Z innej strony zbiera się też kilka „gramotnych" z obwinionym jakimś dygnitarzykiem, setki razy czytają notatkę prasową, potem radzą, jeden drugiego na stronę odprowadzają, wymachują rękami, wyciskają kontrargumenty i piszą przez kilka dni i nocy do redakcji „sprostowanie".

Ciekawe to zajęcie — naświetlać życie małomiasteczkowej inteligencji. Jedni obdarzają korespondenta serdecznym, gratulacyjnym uśmiechem, inni (typy z Chandry Unyńskiej w mor dobijskim powiecie), spoglądają na niego zezem, na ulicy oglądają się na niego po kilka razy i zmarszczeni depczą sennie „kocie łby" w rytm boy'owskiej piosenki:

„Niech się kłębią świata fale
Gdzieś tam stolic szumnym wirze.
My tu żyjem życia głębią —
jak robak w starym syrze". **jd.**

Mimochodem...

Często najlepsze rezultaty osiągamy ze spraw i rzeczy załatwianych jakby nagle, bez przygotowań, mimochodem.

Przechodzimy naprzykład Wielką, obok znanej ze szczęścia kolektury A. Wolańska (pod 6-ym). Na wystawach — rozłożone losy loteryjne. Grać, nie grać?.. Wiadomo, że grać. Wygrywają tylko grający. A przecież chcielibyśmy wygrać? Naturalnie! Jeszcze jak! Więc po co długie namysły. Wchodzimy i za niewielkie 10 złotych wybieramy sobie ćwiartkę. 18 października ciągnienie I-ej klasy. Nasz los znajduje się w kole szczęścia. Mamy szanse wygrania, jak i inni! Może teraz jest właśnie nasza kolej... I w ten sposób, mimochodem, możemy stać się zamożni, do końca życia opływać w dostatku. Tak jest — mimochodem, przechodząc obok kolektury A. Wolańska.

Ślady dawnego grodziska nad rzeką Komajką

Nad rzeką Komajką koło wsi Dziauguny (gm. hoduciskiej) widnieje czarne wzgórze. W czasie bieżącego lata ze wzgórza tego była brana ziemia na reperację pobilskiej drogi.

Okazuje się, że wierzchnia część wspomnianego pagórka jest sztucznie nasypana. Ze zbocza wyłania się niezliczona ilość skorup ceramiki pierwotnej, węgli, szczątków kości. Niedawno została tu wykopana ogromna miska kamienna. Opowiadają ludzie, że we wnętrzu wzgórza są lochy.

Niegdyś podczas orki zapadł się głęboko koń pewnemu gospodarzowi Dziaugun. Koło tego grodziska widnieją ślady dawnej fosy. Żadna ekspedycja archeologiczna nie badała tego objektu. W czasie wojny światowej prawdopodobnie Niemcy robili rozkop lejowy na środku tego pagórka. **J. D.**

Głębokie

— KONKURS I WYSTAWA PRAC FOTOGRAFICZNYCH. Pragnąc wzbudzić w społeczeństwie miejscowem zainteresowanie rodzimym pejzażem oraz walorami krajoznawczemi ziem kresowych, zarząd oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego w Głębokiem postanowił zorganizować fotograficzny konkurs krajoznawczy.

Do konkursu zgłoszono przez szereg fotografów amatorów 106 prac o treści krajoznawczej ze specjalnem uwzględnieniem Dziśnieńszczyzny. Między uczestnikami konkursu zostały rozdzielone trzy nagrody pieniężne oraz 7 nagród w postaci materjałów fotograficznych, ofiarowanych przez firmy „Alfa" w Bydgoszczy i „Kodak" w Warszawie. Autorom prac nienagrodzonych lecz wyróżnionych zostały wydane dyplomy. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zdjęcia p. Giedrojcia Michała, który w swym tematcie odtworzył prawdziwe piękno Dziśnieńszczyzny. Po zakończeniu konkursu została otwarta wystawa wszystkich zgłoszonych prac.

Narocz

Co wolno wojewodzie...

Starostwo postawskie nakazami karnemi z dn. 1 b. m. ukarało grzywną pieniężną rybaków nadnaroczańskich Rolicza Michała, Caryka Barysa, Rolicza Włodzimierza ze wsi Nanosy i Kawrusa Michała ze wsi Borowe za to, że poławiali ryby na jeziorze w nocy z 14/15 sierpnia do godz. 4 i pół rano, czem dopuścili się jakoby przestępstwa naruszania dnia świątecznego.

Wymienieni rybacy pracowali na swoim terenie, swoim sprzętem bez najętych robotników. W tymże dniu organa nadleśnictwa Narocz połowiały na jeziorze rybę przy użyciu rybaków najemnych do godz. 10 rano i dotychczas to przedsiębiorstwo rybackie żadnego mandatu karnego nie otrzymało. Czyżby starostwo postawskie hołdowało dwojakiemu wymiarowi sprawiedliwości w zależności od tego, kto dane przekroczenie popełnił. *B. Kisielski.*

Komaje

— RASOWY OKAZ GINĄCEGO ŚWIATA. W gminie komajskiej istnieje pewien pan dziedzic, który wieśniakom zwracającym się do niego w różnych sprawach na powitanie podaje lokieć do pocałowania.

Całują, a jakże! **jd.**

Hoduciszki

— ŻEŃSKI ODDZIAŁ STRZELECKI BUDZI ŻYCIE KULTURALNO—TOWARZYSKIE. 5 października b.r. odbył się w Hoduciszkach wieczór towarzyski i zabawa taneczna pod nazwą „Jesienny szum". Impreza ta była nadzwyczaj miła i sympatyczna. Samorządowcy, nauczycielstwo, policja, strzelczynie i inni wspólnie i z werwą bawiące się do późna wykazali miły objaw współżycia. Zabawę tę organizował Żeński Oddział Strzelecki pod kierownictwem komendantki Ireny Polakiewiczówny i przy współudziale W. Tatarowa.

Wymienionym Paniom należy się szczere uznanie za pracę organizacyjną i pięknie wykonane dekoracje. Dochód w sumie około 60 zł. brutto przeznaczono na Związek Strzelecki i Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. **D.**

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski Urzędu Wojewódzkiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie, zgłoszone od 29 września do 5 października r.b. z całego województwa wileńskiego. Wypadków jaglicy było 71, odry — 46, gruźlicy — 32, płonicy 30, duru brzusznego — 10 (z tego 3 wypadki w Wilnie, 4 w pow. oszmiańskim, i po jednym w powiatach brasławskim, dziśnieńskim i mołodeczańskim), 9 wypadków błonicy, po 3 wypadki róży, krztuśca i zakażenia połogowego, 2 wypadki duru plamistego (1 w pow. dziśnieńskim, i 1 w pow. postawskim), wreszcie jeden wypadek zapalenia opon mózgowych.

Wśród pism

— Nr. 41 „Wiadomości Literackich" przynosi artykuł Rogoża o książce Władysława Grabskiego „Idea Polski", uwagi Zbigniewa Grabowskiego „Przed czy po czterdziestce?", wrażenia Nałkowskiej z podróży do Nowego Sącza, szkic Boya - Żeleńskiego „Czy myć zęby czy ręce?", przegląd nowości zagranicznych, Quidama kronikę filmową Zahorskiej, recenzje z wystawy Wallisa, wierszyk Hemara „Zabij mnie Wojciechu"... aktualności.

Wydatki i dochody Kolei Państwowych

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, **wydatki** eksploatacyjne Polskich Kolei Państwowych w ciągu pierwszego półrocza r. b. wynosiły ogółem 370.959 tys. zł., z tego wydatki kolei normalnotorowych 367.119 tys. zł. (emerytury 46.972 tys. zł.), oraz wydatki kolei wąskotorowych 3.840 tys. zł.

Dochody kolei normalnotorowych w tym samym okresie czasu wynosiły 396.933 tys. zł. w tem przewóz osób 92.865 tys. zł., bagażu 4.218 tys. zł., towarów i poczty 265.046 tys. zł., inne dochody 34.774 tys. zł., w tem opłaty emerytalne 1.347 tys. zł. Dochody kolei wąskotorowych wynosiły ogółem 3.153 tys. zł., w tem przewozy 2.730 tys. zł. i inne dochody 423 tys. zł.

Ogółem dochody eksploatacyjne Polskich Kolei Państwowych (normalnotorowych i wąskotorowych) wynosiły *400.086 tys. zł.*

Nowości wydawnicze

POLSKI KALENDARZ LEKARSKI NA ROK 1935. ROCZNIK X. Ukazał się nakładem Księgarni Nowości w Lwowie, w wydaniu znacznie rozszerzonem i uzupełnionem najnowszemi zdobyczami wiedzy. — Odznacza się ogromnie bogatą treścią, zawartą w 50 działach na 830 str. i stanowi prawdziwą kieszonkową encyklopedję lekarską n. p. Przegląd piśmiennictwa lekarskiego za rok 1934. — Promieniolecznictwo. — Elektrokardjografja w praktyce. — Najczęstsze zabiegi. — Pierwsza pomoc. — Pomocnicze badania laboratoryjne.— Dietetyka. — Zarys położnictwa.—Nowa ustawa o wykonaniu praktyki lekarskiej. — Dział rozpoznawczo-leczniczy. — Dział farmakologiczny. — Klimato- i balneoterapja i. w. i. — Papier biblijny, druk i oprawa składają się na wytworną formę zewnętrzną.

F. OLECHNOWICZ 40

Przygody Kaziuka Surwiłły

Rozglądam się po otoczeniu. Tylko jeden mężczyzna — gospodarz. Gdyby chciał nas zatrzymać, damy sobie z nim radę, o ile oczywiście nie przybędą inni. Gospodarz wygląda chytrze. Na zadawane przezeń pytania zaczynam prawić banialuki, które płynęły już mi z ust jak dobrze wykuta lekcja. Trochę mię pozbawiło animuszu to, że gospodarz na nieszczęście znał Tichwin. Pytania więc zaczęły przybierać charakter niebezpieczny. Gdy się dowiedział, że jesteśmy z Uspromchozu, zaczął się wypytywać o swego kuzyna. Lawirując tak między Scyllą a Charybdą zdradzieckich pytań, spoglądałem pożądliwie na patelnię ze smażonemi kartoflami, które gospodyni szykowała dla swej rodziny.

Rzuciłem niby od niechcenia pytanie, czybyśmy dostali czegoś do zjedzenia. Po tem pytaniu stosunki nasze znacznie ochłodły. Gospodarze łatwo domyślali się, że z zapłatą będzie krucho. My zaś, mieliśmy uzbieranych na kartorze kilkanaście rubli, nie chcieliśmy teraz wydawać je, oszczędzając na chwile, gdy pieniądze będą nieodzownie potrzebne.

Po cichej naradzie z mężem gospodyni postawiła wreszcie przed nami misę z grzybami. Zbyteczne chyba nadmieniać, jak one nam smakowały!

Zdobyłem się na brawurę. Zacząłem opowiadać o zbiegach, że tam, w tych wsiach, w których byli, dużo rzekomo łapią zbiegów i t. d.

— Bywa, że i do nas przychodzą — rzekł gospodarz.

— Tak? — zapytałem z zaciekawieniem. — no i cóż?

— Ciągle nam na zebraniach powiadają, że to bandyci, że należy ich łapać, ale ja myślę, że to chyba nieprawda — opowiadał gospodarz. — Niech sobie łażą w lesie, zbierając jagody, napołykały— i nic...

Tu się wmieszał do rozmowy i O-łow.

— Tak — powiada —myśmy też spotkali raz na drodze. Byli to ludzie bardzo sympatyczni.

„BANDYCI".

Idziemy przez wieś Dubno. Stoi przy drodze gromada chłopców. Ciekawie nam się przyglądają.

— To pewnie bandyci! — słyszymy cichy szept.

— E, chyba nie... — ktoś oponuje.

Udajemy, że nie słyszymy. Zaczynam wygwizdywać marsza Budionnego, choć łydki mi się trzęsą. W końcu wsi bawiła się gromadka dzieci.

— A o! patrzajcie! bandyci! — wrzasnął któryś z pędraków.

A żeby was licho! Tu też. Nie, tak dalej iść, to jest wielkie ryzyko. Widocznie tutaj wiele się mówi o zbiegach. Niebezpieczeństwo czyha.

Po przebyciu wsi skręciliśmy do lasu.

Zbliżamy się ku rzece Pasza. Lecz nie idziemy na prom, jak nam wskazywano w jednej z przebytych wsi, lecz szukamy pustkowia. Unikajmy lepiej spotkań z ludźmi!

Nareszcie jesteśmy nad brzegiem. Woda wezbrana wskutek ciągłych deszczów. Brodu nie znajdziemy. Rozbieramy się. Wiążemy ubrania w tobołki, przymocowujemy do głowy i rzucamy się w nurty rzeki. Woda znosi, lecz posuwamy się ku przeciwległemu brzegowi.

Zimna kąpiel sił nam dodała. Idziemy żwawo.

Zanocowaliśmy, jak zwykle, w lesie. Po forsownym marszu, pomimo chłodu, spaliśmy nienajgorzej.

Lecz zrana... nie mogę ruszać nogami. Po wczorajszem przemęczeniu nogi jak drewniane. Zaczynam je rozcierać. O-łow czyni to samo. Lecz iść trzeba. Idziemy, słaniając się.

PODRÓŻ KOLEJĄ.

Przed nami miasteczko Tichwin. Stacja kolejowa. Udało się kupić za słoną cenę kilo chleba. Ponadto kupiłem ilustrowany miesięcznik „Choczu wsio znat'". W trudnych sytuacjach będę wlepiał oczy w stronice pisma, by nie zdradzić zakłopotania.

Niebawem nadszedł pociąg. Kupiliśmy bilety do Leningradu.

Nareszcie jedziemy pociągiem.

Trzymam przed nosem swoje „Choczu wsio znat'", lecz nie czytam, nie mogę czytać, nic nie rozumiem, co opiewają te równe rzędy literek. Cała moja uwaga zwrócona jest na to, co się dzieje w wagonie.

Przechodzi agent G.P.U. Myślałem, że będzie sprawdzał dokumenty. Wcale nie było gorąco, lecz kropla potu stoczyła się na stronicę „Choczu wsio znat'".

Wróg przeszedł mimo. Przychodzi kontroler sprawdzający bilety. Znalazł jakiegoś wyrostka bez biletu. Znów się zjawia agent G.P.U. Bada wyrostka. Przy okazji zwraca się do O-łowa:

— A wy skąd jedziecie?

— Z Tichwina — odparł.

Z oczami wlepionemi w stronice „Choczu wsio znat'" zamarłem. Co dalej? Lecz agent poszedł, zabierając ze sobą pasażera bez biletu.

(D. c. n.).

KRONIKA

Niedziela 13 Październik

Dziś: Edwarda Kr. W.

Jutro: Kaliksta PM., Ewerysta

Wschód słońca—godz. 5 m. 44

Zachód słońca—godz. 4 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U S B w Wilnie z dnia 12.X. 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 13
Temperatura najniższa + 6
Opad 1,4
Wiatr: połódniowo - zachodni
Tendencja bez zmian
Uwagi: po południu deszcz.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-A do wieczora 13. X. 1935 r.

Po chmurnym i mglistym ranku, miejscami z drobnym deszczem, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych deszczów głównie na południu i wschodzie kraju.

Chłodno.

Słabe lub umiarkowane wiatry z zachodu i południo - zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 25; 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2 Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Szczniawiczówna Gita; 2) Chwojnicka Teresa; 3) Hiliński bezimienny; 4) Martynówna Alicja; 5) Zajdelsonówna Hinda.

— **Zaślubiny:** 1) Turgiel Fajwusz — Wajnówna Chana; 2) Kultis — Czlichałowska Michalina; 3) Siwicki Stanisław — Korybska Janina; 4) Melamed Szymel — Rabinowiczówna Ita.

— **Zgony:** 1) Padarewska Tekla, lat 87; 2) Kiskiełowiczowa Eugenja Stefanja, urzędniczka, lat 49; 3) Matarewicz Andrzej, st. przodownik P. P.; 4) Zybul Abram, lat 72.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu Georges'a:** Koziorowski Władysław, lekarz z Iwonicza; Podhorski Tadeusz, rolnik z Warszawy; Bielińska Irena, urzędniczka z Waszawy; Tomaszewski Kazimierz, radca prok. z Warszawy; Fuks Marja z Warszawy: Kijewska Jadwiga z Warszawy; Pogorzelska Zula z Warszawy, Gierszewski Roman z Warszawy; Piskorski Zdzisław z Warszawy; Zdanowicz Aleksander z Warszawy; Marlicz Izabela z Poznania; Baron Hahn Joachim z Brasławia; Rzymowski, prezes Sądu Najwyższego z Warszawy; Dłouhy Wacław, prok. Sądu Najwyższego z Warszawy; Krychowski, dyrektor dep. karnego z Warszawy.

OSOBISTA

— **Dyrektor Kolei Państwowych** w sobotę dnia 12 bm. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego** rozpoczął nowy sezon krajoznawczy, kontynuując cykl wycieczek pod hasłem „Wilnianie — poznajcie Wilno“. Wycieczki, oprowadzane przez wykwalifikowanych przewodników albo przewodniczki, wyruszają ze skweru przed Katedrą. W niedzielę 13 bm. wyruszy wycieczka do ghetta żydowskiego o godzinie 10.45: Stałe ogłoszenia o wycieczkach są umieszczane przy letniem wejściu do cukierni Czerwonego Sztralla.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd „Międzyszkolnego Koła Polonistów“** komunikuje, iż dnia 15 bm. we wtorek w lokalu Gimn. Zygmunta Augusta o godz. 7 wieczorem odbędzie się likwidacyjne zebranie Koła. W razie niestawienia się dostatecznej ilości członków, o godz. 7 i pół odbędzie się drugie zebranie, prawomocne bez względu na ilość członków.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Działalność Tow. „Ort“.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu wileńskiego oddziału Tow „Ort“ postanowiono w najbliższej przyszłości uruchomić kursy dokształcające dla rzemieślników i robotników różnych zawodów. Będą one miały na celu przygotowanie rzemieślników do uproszczonych egzaminów, które mogą być składane do 31 grudnia br.

RÓŻNE

— **Konserwatorjum Muzyczne im. M. Karłowicza. Wilno, Wielka 8.** Uprzejmie komunikuje, że znakomita śpiewaczka p. Stanisława Korwin Szymanowska przyjechała do Wilna i z dniem 15 b. m. rozpoczyna lekcje śpiewu solowego.

— **Sprostowanie.** We wczorajszej kolumnie „Kobieta ma głos“ w artykule p. t.: „Słonko“ i „Rzeczywistość“ ostatnie zdanie oczywiście powinno być: „Niech z jasnego dzieciństwa wyłania się nowy **człowiek** i nowy świat“, a nie „nowy członek“, jak to zostało wydrukowane.

Odrestaurowanie ściany północnej na Górze Zamkowej

Zakończone zostały roboty konserwacyjne na górze Zamkowej. Odrestaurowana została ściana północna zamku.

Roboty wznowione zostaną w roku przyszłym na wiosnę. Przeprowadzona będzie restauracja ściany wschodniej oraz kontynuowane będzie odkopywanie dolnych kondygnacyj zamku.

List do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie uzupełnienia wczorajszej notatki mojej p. t. „Dzieje ostatniego dnia“.

Powiedziałem w tej notatce że jednocześnie szacowano towary, dokonywano zajęcia i wynoszono na wóz. Zaznaczam, że spora część wywiezionych przedmiotów była oszacowana i zajęta wcześniej.

Zadłużenie moje Urzędowi Skarbowemu wynosiło około dwóch tysięcy złotych.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Zygmunt Nagrodzki.

Wilno, dn. 12. X. 1935 r.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w niedzielę dnia 13 października Teatr na Pohulance czynny trzykrotnie:

— **O godz. 12 w poł.** odbędzie się Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją dyr. A. Wyleżyńskiego oraz z udziałem p. Wandy Hendrichówny i Chóru Echo.

— **O godz. 4,** — ukaże się po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem, świetna komedja Fredry „Damy i Huzary“

— **Wieczorem o godz. 8** — Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu komedję Kirszona „Cudowny stop“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „**Nitouche**“ — **po cenach propagandowych.** — Dziś o godz. 8,15 wiecz. po raz trzeci Hervego „Nitouche“.

— **Dzisiejsza popołudniówka niedzielna.** — Dziś o godz. 4 pp. grana będzie melodyjna operetka Kalmana „Dziewczę z Holandji“

STUDJUM TEATRALNE — Ostrobramska 9, przyjmuje zapisy codziennie od godziny 17 — 20 na 3 letni kurs tylko do dnia 20 b. m. Celem nauki jest przygotowanie instruktorów teatralnych dla szkół i organizacyj kulturalno-oświatowych. Program obejmuje przedmioty teoretyczne: historja kultury i teatru, analiza dramatów, teorja literatury, historja muzyki, psychologja, etnografja, fonetyka, hygjena głosu i mowy, metodyka pracy. Przedmioty praktyczne: interpretacja aktorska, inscenizacja utworów dramatycznych, ćwiczenia dykcji, umuzykalnienie (solfeż, chór, styl muzyczny), gimnastyka, (rytmika, taniec ludowy i stylowy), rysunki (makiety — rozwiązanie sceny i kostjumy). Studjum przyjmuje wolnych słuchaczy na wybrane przedmioty na warunkach umówionych. Początek nauki 15 b. m.

TEATR „REWJA“.

Dziś, w niedzielę 13 października po raz ostatni, musująca werwą i dowcipem rewja p. t. „Poradnia alkoholowa“. Wystąpią nowozaangażowani: uroczy wamp Gosia Negro, B. Majski, oraz oryginalny komik - szmoncesista A. Kaczorowski.

Początek przedstawień o godz. 4 min. 15, godz. 6 min. 45 i 9-ta min. 15.

Kolejarze wileńscy wiozą ziemię z Rossy na kopiec Marszałka

Zawodowy Zw. Drużyn Konduktorskich z racji plenarnego posiedzenia w Krakowie, przez swych przedstawicieli od Okręgów bierze udział w sypaniu kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Na skutek uchwały Wileńsk. Zarządu Okręgowego, członkowie koła ZZDK Wilno z Zarządem Okręgowym na czele i ze sztandarem Koła udali się onegdaj na cmentarz Rossa, gdzie po okolicznościowem przemówieniu prezesa i oddaniu hołdu pamięci poległych bohaterów w obronie Ojczyzny przez 3-minutowe milczenie, pobrano ziemię, która zostanie przewieziona do Krakowa.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 13 października 1935 roku

9.00: Czas i pieśń; 9.03: Gazetka roln.; 9.15: Muzyka; 9.40: Dziennik por.; 9.50: Program dzienny; Przed naboż. Z arcydzieł Palestriny, 10.00: Transm. naboż.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12.15: Poranek muzyczny — wyk. Ork. Sym. pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, chór „Echo“ oraz W. Hendrich (sopran); W przerwie — Fragm. słuchow. komedji A. Fredry „Gwałtu co się dzieje“; 14.00: Fragm. z opow. Bogdana Karpackiego „Brama świata“; 14.20: Koncert życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich W oprac. Antoniego Gołubiewa; 16.00: Chcemy być dzielnymi ludźmi — transm. z Sierocińca; 16.15: Przerwa; 16.20: Transm. zakończenia Międzypaństw. Meczu lekkoatl. Polska—Węgry; 17.00: Polska fantara—Oktet Aleksandra Sielskiego, 17.30: Cała Polska śpiewa; 17.45: Migawki regjonalne; 18.05: Recital fortepjanowy Stanisława Niedzielskiego; 18.55: Słuch. oryg. Janusza Meissnera o ś. p. Stanisławie Hausnerze p. t. „Ocalenie“; 19.00: Program na poniedz.; 19.10: Koncert reklamowy; 19.20: Wil. wiad. sportowe, 19.25: Pieśni kompozytorów polskich; 19.45: Co czytać?; 20.00: Koncert Ork. P. R.; 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujmy — „Na morza Czarnem w kajaku“ — wygł. W. Korabiewicz; 21.45: Wiadomości sportowe; 21.58: Przerwa; 22.00: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met.; 23.05—23.30: Nowości taneczne.

Chłopcy i wojna

Wojna w Afryce, o której tyle się ostatnio pisze i rozprawia, rzuca, jak za dawnych czasów, na młodzież szkolną swój romantyczny czar.

Chłopcy z zaciekawieniem czytają w gazetach opisy walk w Abisynji i marzą pokryjomu o... laurach wojennych na abisyńskim froncie.

Wojenka pociągnęła również 13-letniego Antoniaka zam. przy ul. Żwirki i Wigury 23.

W dniu 9 bm. chłopiec, zaopatrzywszy się w prowizję oraz inne — jego zdaniem — niezbędne rzeczy, wyruszył w świat. Od tego czasu zaginął.

Rodzice przyszłego „ochotnika“ armji negusa zwrócili się o pomoc do policji, która zarządziła poszukiwania. (e)

„Dżungla“ na ul. Zawalnej

Jeden z korespondentów przebywających na terenie walk włosko — abisyńskich opowiada taką historję: Pewnego razu oddział wojsk włoskich zauważył w lesie na zboczu góry, którą mijał, jakiś ruch. Sądząc że w lasku ukrywa się oddział wojsk nieprzyjacielskich otwarto ogień z karabinów maszynowych. Wkrótce wyjaśniła się omyłka. Ofiarami obstrzału padli nie wojownicy abisyńscy, lecz Bogu ducha winne małpy.

Ta małpia przygoda przypomina się w związku z wczorajszemi wypadkami na ul. Zawalnej. Przechodnie byli tam wczoraj świadkami prawdziwego polowania na małpy.

Zawinił „Moniuś“. Dźwięczne, wdzięczne i swoiste to imię nosi jeden z przedstawicieli rodu małpiego w naszym ogrodzie zoologicznym. W południe, korzystając z tego, że drzwiczki jego klatki pozostały na chwilę otwarte, Moniuś czmychnął z klatki, wskoczył na głowę jakiejś damy, która stała przed klatką, poczem wdrapał się na słup telegraficzny, a następnie zapędzając w kozi róg cyrkowców zaczął się przechadzać po drutach.

Wypadek zauważono od strony ulicy. W jednej chwili na ul. Zawalnej zebrał się tak duży tłum że wstrzymany został ruch kołowy. Tymczasem „Moniuś“ poczuwszy wolność zaczął wyprawiać harce. Wdrapał się na dach domu i spokojnie przechadzał się po krawędzi. Następnie ulokował się na klatce dla gołębi która mieści się na samym szczycie dachu. Gdy jednak, jeden z „białych“ ukazał się na dachu „Moniuś“ znowu czmychnął na druty.

Tłum brał żywy udział w przygodach „Moniusia“ dopingując małpę i śmiejąc się z niezgrabnych ruchów prześladowców.

Wreszcie ktoś potrafił narzucić na małpę koc. Moniuś zaplątał się i powędrował do klatki.

W międzyczasie zjawiła się na miejscu wypadku policja. Wymagał tego porządek. (c)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Witold Kiszkis.**